

Grzegorz Chomicki
(Kraków)

*Rycerze spod Grunwaldu bohaterami lokalnej
edukacji historycznej. Zyndram z Maszkowic
– studium przypadku*

*

5 czerwca 2010 r. w porannej audycji pierwszego programu Polskiego Radia przywitał się ze słuchaczami (z lekka archaizując) *Zyndram z Maszkowic*. Redaktorka prowadząca wywiad z „rycerzem” przedstawiła go jako jednego z głównych bohaterów bitwy grunwaldzkiej. *Zyndram*, członek bractwa szykującego się do wielkiej rocznicowej rekonstrukcji, opowiedział o tym, jak żona pomaga mu przed „bitwą” przywdziewać zbroję, i że musi do boju zdejmować okulary, bo pod hełmem się nie mieszczą. Na koniec połączył się przez telefon komórkowy z... „wielkim mistrzem”. Autorzy tej krótkiej audycji z przymrużeniem oka potraktowali rocznicowe obchody sławetnej średniowiecznej bitwy, uznając je za pretekst do urządzenia przez rekonstruktorów widowiskowego, radosnego pikniku historycznego.

Poniższy tekst dotyczy pewnych aspektów edukacyjnych rocznicy wielkiej wojny z zakonem krzyżackim. Nie chodzi o jałowe odnotowanie wszelkiego rodzaju imprez i publikacji związanych z obchodami, lecz o ukazanie postaw, znamienych dla obecnej świadomości historycznej społeczeństwa. Nie będzie to możliwe bez odniesień do historiografii, a ściślej do jej perswazyjnej warstwy retorycznej i sposobów jej transmisji do odbiorców, w trakcie której ustalenia badaczy przemieszane z sugestywną legendą patriotyczną, utrwaloną w sztuce (rozmaitego lotu i gatunku) tworzą nową i często nie-

zamierzoną jakością. W modnej obecnie terminologii, lansowanej przez historyków o orientacji antropologicznej, zjawiska te nazwano formowaniem się *miejsz pamięci* jako swoistych, pojedynczych fenomenów zbiorowej jaźni, w której kumulują się wspólne przeżycia, przetwarzające się w (względnie stałe) skrypty zachowań i normy obyczajowe. Owe *miejsza pamięci* stanowić mają punkty odniesienia, w danym momencie umożliwiające członkom grupy budowanie wzajemnych więzi, emocjonalne samookreślenie i orientację w świecie.

Znaczenie pamięci o grunwaldzkiej potrzebie podkreślił wielokrotnie Henryk Samsonowicz¹:

Wydaje się, że czasy, w których Polska zaczęła wkraczać w swój najlepszy okres, nie są nadmiernie eksponowane w naszej pamięci zbiorowej. Nasze dzieje widziane przez pryzmat popularnych ujęć, tradycji, częściowo także podręczników szkolnych, stanowią serię bitew (które wygrywalimy) i wojen (najczęściej przegranych). Miały one pokazywać chlubne karty naszej historii, wytrwałość Polaków w czasach upadku lub niebytu państwa. Wyrażały potrzebę „pokrzepienia serc”, przypominały cnoty potrzebne niegdyś i dzisiaj: męstwo, poświęcenie dla sprawy, honor, odwagę. [...] Nie ulega wątpliwości, że zwycięska bitwa z krzyżakami stała się symbolem nowych czasów i nowej, znaczącej roli Polski. Stała się ważnym składnikiem rodzącej się świadomości Polaków.

Nie tak jednoznacznie ujmuje problem postrzegania konfliktu z krzyżakami Igor Kąkolewski². „Dopiero na początku XXI w. mit złowrogiego

¹ H. Samsonowicz, *Ostatnia wielka bitwa rycerskiej Europy*, „Polityka”, wydanie specjalne 4/2010, *Pomocnik historyczny – Grunwald 1410*, s. 11–12, 17; jeszcze dobitniej w przemówieniu na inauguracji obchodów 600. rocznicy bitwy pod Grunwaldem: „Można się zastanawiać, co nas spaja, co nas jako Polaków łączy? Poza językiem, poza ziemią, czynnikiem, który niewątpliwie tworzy i scala wspólnotę, jest pamięć. W tej zbiorowej pamięci Polaków zwycięstwo w bitwie pod Grunwaldem odgrywa niewątpliwie rolę szczególną. Po raz pierwszy w skali całego kraju i całego społeczeństwa – nie tylko w obrębie samej elity władzy, ale również angażując prostych ludzi, szeregowych członków naszej nacji – pojawiliśmy się na arenie międzynarodowej. I pojawiliśmy się od razu na tak wysokim szczeblu, na który nigdy wcześniej nie udało nam się wznieść, i w tak fenomenalnym stylu, w jakim rzadko kiedy później dane nam było zaistnieć.” [na portalu:] grunwald600.pl (Narodowe Centrum Kultury i Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego), data dostępu: 15.11.2010).

² I. Kąkolewski, *Jak zapamiętaliśmy Krzyżaków*, „Wiadomości Historyczne”, 2010, nr 1 (287), s. 51–52, 59; wcześniej bardzo ciekawy artykuł o podobnej tematyce opublikowała K. Frie-

krzyżactwa zdaje się powoli odchodzić w niepamięć, jakkolwiek jego refleksy towarzyszą ciągle codziennemu życiu Polaków” – stwierdza, opisując pozycję zakonu niemieckiego w polskiej świadomości, by dalej odnotować zastanawiający „oddolny proces przewartościowywania miejsc pamięci – zwłaszcza lokalnej”. Oto w Toruniu inicjatywa wystawienia pomnika ku czci dwóch krzyżaków – Hermana von Salza i Hermana von Balk (którym można przypisać zasługę założenia miasta) spotkała się z umiarkowanym poparciem internautów, wypowiadających się w sondażu opinii publicznej, a z sześciu indagowanych w tej sprawie pracowników naukowych UMK tylko jeden był przeciw takiemu pomysłowi, pięciu zaś nie dostrzegło w nim niczego niewłaściwego.

Skrajne stanowisko wobec tradycyjnego umiejscowienia tradycji Grunwaldu pośród świętości narodowych zajął ostatnio Ryszard Klimko³.

Grunwald jest młodym pokoleniom po prostu niepotrzebny, bo nie definiuje już nowych generacji. Również w szkole stał się symbolem propagowania pewnych nieczytelnych już dla młodzieży wzorców zachowań i postaw, a nie objaśniania rzeczywistości przez historię. Tylko rozważny wobec niej dystans sprawi, że edukacja przestanie być anachroniczna, bo da uczniom poczucie jedności i tożsamości z tym, co się dzieje w ich życiu. Jeśli tego zabraknie, pokażemy młodzieży, że tak naprawdę nie chcemy mówić o niej, skupiając się wyłącznie na wskazywaniu norm. Bezrefleksyjne pokazywanie pustych (choć najświętszych) wzorów nigdy nie przełoży się na rzeczywistość młodych. Gwarancją rozwoju społecznego utrzymamy zaś tylko wtedy, gdy historia będzie służyć poznawaniu nas samych i naszej roli w świecie.

Na tę opinię zwracamy uwagę, gdyż została wyrażona w czasopiśmie dla nauczycieli i wielu spośród czytelników, obserwując zobojętnienie uczniów na tradycyjnie uwypuklane symbole naszej przeszłości, może ją podzielać.

Starcie pod Grunwaldem wciąż jest tematem badań historycznych i nadal wywołuje dyskusje, których efekty niekoniecznie musimy uznać za osta-

drich, *Biała legenda czarnego krzyża*, „Mówią Wieki”, 2002, nr 2, s. 11–15; daleko idące przewartościowania w szerzej upowszechnianej ocenie zakonu niemieckiego sygnalizowała już publikacja Z. Kowalskiej, *Krzyżacy w innym świetle. Od średniowiecza do czasów współczesnych*, wyd. Janineum/wyd. Biblos, Wien–Tarnów 1996, ss. 101.

³ R. Klimko, *Po co nam Grunwald?*, „Wiadomości Historyczne”, 2010, nr 3 (289), s. 39.

teczne i zadowolające. Pojawiają się w nich także nowe wątki. Kilka lat temu dwaj znani pedagodzy-dydaktycy stoczyli ostrą batalię (nie bez ideowo-światopoglądowego podtekstu) o metody, jakimi należałoby skutecznie nauczać młodzież szkolną o dziejach wielkiej bitwy⁴. Znamienne, że żaden z nich nie był przedstawicielem mediewistyki, a nawet w ogóle nie był historykiem.

Z powyższych uwag widać, że coraz częściej, obok dociekania prawdy materialnej, próbujemy poznawać mechanizm zbiorowego *fundamentalnego mitu grunwaldzkiego* i zrozumieć jak on funkcjonuje, jak się samoistnie zmienia lub zastanawiać się, czy nie powinniśmy poddać go celowym przekształceniom⁵. Rodzi się bowiem po odbyciu obchodów 600-lecia Grunwaldu pytanie, na ile aktualne pozostaje jakże celne przed 110 laty stwierdzenie Marii Konopnickiej: „Ogromna dalekość dziejowa i ogromna uczuciowa bliskość – oto dwa naczelné momenty *Krzyżaków*”⁶.

1. *Słoneczny pan* czyli Zyndrama z Maszkowic legenda

Spróbujmy zobiektywizować spojrzenie na postać Zyndrama z Maszkowic⁷, uczestnika bitwy, z którym brutalnie obeszła się kapryśna Klio. Najpierw uczyniła go bohaterem nieoszacowanych zasług, by później go poniżyć i nieomal znieśliwić. Rozprawa z heroicznym mitem pozbawiła go nawet roli istotnego przedmiotu badań, zniknął więc z monografii⁸, w których należa-

⁴ K. Kruszewski, *45 minut. Prawie cała historia pewnej lekcji*, PWN, Warszawa 1993; J. Półturzycki, *Kłęska Grunwaldu na lekcji*, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 1997, ibidem, s. 7 autor bardzo krytycznie podsumowuje materiały edukacyjne: „Podobnych zakłamań, przekręceń i przemilczeń, które zniekształcają temat Grunwaldu jest więcej w podręcznikach oraz w pracy, która [...] jest poświęcona jednej lekcji o charakterze powtórzeniowym w klasie maturalnej, a poświęconej właśnie Grunwaldowi”.

⁵ R. Traba, *Konstruowanie pamięci. Analiza semantyczna polskich obchodów rocznic grunwaldzkich*, [w:] *Historia – przestrzeń dialogu*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2006, ss. 206–227; A. Nikžentaitis, Ž. Mikailiene, *Litewski Żalgiris, polski Grunwald: dwa toposy narodowe w kontekście analizy porównawczej*, „Zapiski Historyczne”, t. LXXV, 2010, z. 2, s. 8, 9, 14, 17–18.

⁶ M. Kosman, *Na tropach bohaterów „Krzyżaków”*, Wyd. Poznańskie, Poznań 2010, s. 8.

⁷ „Na samym przedzie szła wielka chorągiew ziemi krakowskiej [...]. Sam wódz wszystkiego wojska ją prowadził, *słoneczny pan*, jak go tam zwano (bo w tarczy miał słońce złote) Zyndram z Maszkowic”. J. I. Kraszewski, *Krzyżacy 1410. Obrazy z przeszłości*, wyd. Śląsk, Katowice 1983, s. 139.

⁸ J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, *Władysław II Jagiełło*, Ossolineum, Wrocław 1990.

łoby się spodziewać przynajmniej zdawkowej wzmianki o nim, choćby z racji dezawuowania przebrzmiałych twierdzeń dawnej historiografii.

Podczas gdy akademicka nauka zmarginalizowała Zyndrama, jubileusz 600-lecia zogniskował na nim zainteresowania i emocje popularyzatorów-regionalistów, dziennikarzy prasy lokalnej i działaczy samorządowych. Niedysiejsza wielka narodowa gloria pobudza obecnie przynajmniej wyobraźnię *ziomków*.

Legendę Zyndrama zaczął tworzyć w dobie odrodzenia Marcin Kromer⁹, upatrując w nim wodza równorzędnego z Witoldem lub nawet stojącego ponad nim. Była to opinia oparta na wybujałej interpretacji paru enigmatycznych w istocie wzmianek z kroniki Jana Długosza. Utwór Kromera pod względem faktografii roku 1410 zależny całkowicie od dzieła kanonika krakowskiego, w szczegółach kompozycyjno-stylistycznych różnił się przecież, a do czytelników od 1611 r. docierał częstokroć poprzez niewprawne polskie tłumaczenie, nie wolne zapewne od przeinaczeń i terminologicznych anachronizmów¹⁰. Tę wersję wtórnie spopularyzowała reedycja sanocka¹¹ z lat 50. i 60. XIX stulecia. Według niej, po nabożnym odśpiewaniu *Bogurodzicy* Polacy „szukali między sobą kogoby najgłówniejszym hetmanem i wszystkim wojny zawiadaczem podług króla uczynić mieli” i ostatecznie „na Zyndrama Moskowieckiego [...] wszystek on urząd włożono”¹².

Podobnie odczytał przekaz długoszowy Karol Szajnocha¹³, stawiając Zyndrama na czele wojsk polskich – całego lewego skrzydła szyku, i oczywiście chorągwi wielkiej. Pięknie i przekonująco transponował Szajnocha kro-

⁹ Na temat zależności *Kroniki* Kromera (i innych dzieł staropolskich, a nawet sylwów i raptularzy szlacheckich) od Długosza: S. Cynarski, *Uwagi nad problemem recepcji „Historii” Jana Długosza w Polsce XVI i XVII wieku*, [w:] *Długossiana. Studia historyczne w pięćsetlecie śmierci Jana Długosza*, ZN UJ, Prace Historyczne, z. 65, PWN, Warszawa 1980, s. 283–284; o samym dziele Kromera i jego percepcji: H. Barycz, *Szlakami dziejopisarstwa staropolskiego*, Ossolineum, Wrocław 1981, s. 83–121.

¹⁰ M. Kromer, *De origine et rebus gestis Polonorum libri XXX, (rok 1555)*; przekład polski: *O sprawach, dziejach i wszystkich innych potocznościach koronnych polskich ksiąg XXX*, Kraków 1611.

¹¹ *Kronika polska Marcina Kromera biskupa warmińskiego ksiąg XXX, dotąd w trzech językach, a mianowicie w łacińskim, polskim i niemieckim* wydana, na język polski z łacińskiego przełożona przez Marcina z Błażowa Błażowskiego i wydana w Krakowie w drukarni M. Loba r. 1611. Obecne wydanie w języku polskim trzecie, t. 1–2, nakł. Karola Pollaka, Sanok 1868.

¹² Ibidem, s. 784; porównaj: M. Kosman, op. cit., s. 159.

¹³ K. Szajnocha, *Jadwiga i Jagiełło. Opowiadanie historyczne*, t. IV, PIW, Warszawa 1974, ss. 443–446.

nikarskie charakterystyki rycerza: „człek animuszu wielkiego, a prawie hetmańskiego, chociaż osoby niewysokiej, lecz zsiadłej”¹⁴. Historycy schyłku XIX w. podążali tym samym tropem, a magicznej siły przydał postaci Zyndrama genialny wizjoner – Sienkiewicz. Demiurg narodowej świadomości historycznej wykreował miecznika krakowskiego na drugiego, obok Witolda, przywódcę polsko-litewskich zastępów. „Płonący szczególną nienawiścią przeciw Zakonowi” rycerz „herbu *tego samego co słońce*, ... główny sprawca wojsk polskich, przewyższający wszystkich znajomością spraw wojennych”¹⁵, został ukazany nie tylko jako człowiek wielkiej mądrości, przenikliwy obserwator, czuwający nad wszystkim i baczny na przebieg bitwy, ale także jako wybitny statysta, czołowy i wierny doradca króla, znawca i wyraziciel polskiej racji stanu, elokwentny adwersarz, zbijający z tropu swych interlokutorów celnymi ripostami lub głębokimi sentencjami. Ale pisarz, wyznaczając Zyndramowi pod Grunwaldem jedną z głównych ról, naczelnego wodza upatrywał jednak w Jagielle. Na zawsze pozostanie otwartym pytanie, na ile sienkiewiczowska intuicja i wyczucie dziejowej roli poszczególnych postaci były w tym przypadku trafne.

Autor *Krzyżaków* z cudowną swobodą nakreślił nawet w rozdziale XXXIII portret Zyndrama¹⁶. Licencja poetyczna dozwoliła Sienkiewiczowi uczynić zeń głównego królewskiego wysłannika w sprawie wymiany jeńców ustalonej na pierwszym zjeździe w Raciążu (1401 r.)¹⁷. Spośród polskich rycerzy przybyłych do Malborka

najmniej zwracał uwagi i podziwu ten, który w niedalekiej już przeszłości **miał być najstraszliwszym pogromcą Zakonu** [podkreślenie G.C.], to jest Zyndram z Maszkowic, albowiem gdy zsiadł z konia, wydawał się z powodu swej niezwykłej krępości i wysokich ramion prawie garbatym. Nazbyt długie jego ręce i pałakowate nogi budziły uśmiech na twarzach młodszych braci. Jeden z nich, znany krotofilnik, przystąpił nawet do nie-

¹⁴ U Długosza odnośny passus brzmi: *viro quidem statura parvo, sed factivo et animoso*; u Kromera (według cytowanego wyżej tłumaczenia): *wzrostu małego, ale zaś umysłu wspaniałego, rozrywki wielkiej i znamienitego dowcipu*.

¹⁵ H. Sienkiewicz, *Krzyżacy*, t. II: *Wybór pism IV*, PIW, Warszawa 1954, s. 479, Sienkiewicz czerpał historyczny szkielet z dzieła Szajnochy, op. cit., s. 443, ale bujne epitety dodawał od siebie.

¹⁶ Również gapie zebrani pod szafotem, na którym miał być ścięty Zbyszko, podziwiali „krępą, kwadratową postać oraz pałacaste nogi” Zyndrama; por. M. Kosman, op. cit., s. 157.

¹⁷ Ibidem, s. 158; *Krzyżacy*, loc. cit., s. 332.

go chcąc mu przymówić, ale spojrzawszy w oczy pana z Maszkowic stracił jakoś ochotę i odszedł w milczeniu¹⁸.

Oczywiście do tak plastycznego wizerunku żadne źródło z XV stulecia nie dawało dostatecznego tworzywa, przytoczona już wzmianka dotyczy zaledwie niezbyt okazałej sylwetki bohatera, zadziałała jednak fenomenalna sienkiewiczowska wyobraźnia i wena¹⁹.

Nie brakowało ich także Janowi Matejce, a następnie komentatorom jego dzieła. Idąc za Długoszem i poglądami współczesnej historiografii (przede wszystkim Szujskiego), Mistrz Jan uznał Zyndrama za jedną z centralnych postaci grunwaldzkiego dramatu i w godnym miejscu obrazu umieścił jego ekspresyjną twarz. Zacytujmy M. Porębskiego, który w rocznicowym albumie z 1960 r. pompatycznie objaśniał kolejne epizody Matejkowskiej *Bitwy pod Grunwaldem*.

Następny z hufca krakowskiego to sam Zyndram z Maszkowic. Koń jego stał się w pędzie ze stającym dęba koniem wielkiego mistrza... Zyndram mieczem odrzuca płaszcz jeźdźca zasłaniający mu widok. Przed oczyma Zyndrama błyska włócznia wymierzona w pierś... Ulryka von Jungingen²⁰.

Częstokroć niedostrzegany przez widzów miecz Zyndramowy to trzecie (obok włóczni św. Maurycego i katowskiego topora) narzędzie godzące w krzyżackiego wodza, można powiedzieć – wiszące nad jego głową. Komu przypadło w udziale zadać cios śmiertelny? – zdaje się pytać Matejko. Gdy na krakowski jubileusz w 1910 r. dioramiczny *remake Bitwy pod Grunwaldem* tworzyli uczniowie Matejki, „panoramisci” Tadeusz Popiel i Zygmunt Rozwadowski, umieścili Zyndrama w tej kompozycji w centralnej (choć nie nadmiernie eksponowanej, bo już w perspektywicznej głębi planu drugiego)

¹⁸ H. Sienkiewicz, op. cit., s. 375–376.

¹⁹ Nagminnie stosowane przez uczniów internetowe ściągania polonistyczne także dostrzegają postać Zyndrama: „Rycerstwo polskie przedstawione zostało [przez Sienkiewicza] w sposób nieco wyidealizowany. Autor, charakteryzując poszczególne postacie, zarówno historyczne, jak i fikcyjne, kładł nacisk na wyróżnienie cech, którymi odznaczał się ten stan. Bohaterowie tacy jak: Maćko, Zbyszko, Powął z Taczewa czy Zyndram z Maszkowic odznaczają się prawością, szlachetnością, prawdomównością, odwagą, wiernością w przyjaźni, posłuszeństwem wobec króla i dbałością o dobro ojczyzny”. krz.ostatnidzwonek.pl/a-649.html (według stanu z 15.11.2010)

²⁰ M. Porębski, *Jana Matejki Bitwa pod Grunwaldem*, Warszawa 1960, s. 8.

grupie rycerzy tworzących „szpicę” szyku chorągwi krakowskiej²¹. Wobec takiej tradycji ikonograficznej nie mogło zabraknąć Zyndrama w ekranizacji *Krzyżaków* dokonanej przez Aleksandra Forda, choć w filmowej bitwie jest raczej adiutantem, przekazującym stanowcze rozkazy niekwestionowanego wodza – Jagiełły²².

Dodać należy, że również Kraszewski – oczywiście wcześniej niż Sienkiewicz – w podobnym duchu przedstawił rolę Zyndrama (którego Witold kordialnie podejmował pod ramię szukając u niego poparcia przed królem²³). Był to zaś pisarz jeszcze przed półwieczem nieodzowny w kanonie lektur polskiej inteligencji.

Na takiej pożywce bujały utwory wtórne, popularyzatorskie i – jakże czasem ważna dla kształtowania świadomości zbiorowej – literatura dziecięca. Walery Przyborowski²⁴ nie uczynił z Zyndrama głównej postaci w swej grunwaldzkiej powiastce dla szlachetnej młodzie, gdy jednak wspomina miecznika, to zawsze jako wielki autorytet, na którego zdaniu należy polegać. Anna Klubówna, pisząc o epoce Zawiszy Czarnego, nawet nie uważała za potrzebne objaśniać cytatu z Sienkiewicza: „sam Zyndram przewodził wielkiej chorągwi”²⁵. W zbiorze anegdot i ciekawostek historycznych (rozmaitej wartości i potraktowanych raczej bezkrytycznie) Jarosław Machnicki oznałmiał autorytatywnie, iż przed bitwą „Jagiełło mianował Zyndrama [...] hetmanem całej siły polskiej, tj. pospolitego ruszenia i najemników”²⁶.

²¹ Obraz ten (należący obecnie do zbiorów lwowskich) stanowił jedną z plastycznych dominant wystawy „Na znak świetnego zwycięstwa”, otwartej 14 lipca 2010 r. na Zamku Wawelskim, gdzie budził duże zainteresowanie zwiedzających. Jest to schyłkowe dzieło okresu fascynacji wielkoformatowym malarstwem batalistycznym, które zaczynał już zastępować ekran kinowy. Reprodukacja tego obrazu widnieje także na okładce Katalogów Klubu Miłośników Książki Historycznej. Trudno natomiast doszukać się Zyndrama na obrazie Wojciecha Kossaka z 1931 r., być może jest to widoczna na lewej flance drugiego szeregu szarżujących rycerzy polskich (rozpoznawalnych po tarczach herbowych) postać dmąca w róg.

²² W roli Zyndrama wystąpił Janusz Ziejewski.

²³ J. I. Kraszewski, op. cit., s. 135.

²⁴ W. Przyborowski, *Grunwald*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Szczecin 1986, z. 2, s. 45, 46, 56.

²⁵ A. Klubówna, *Zawisza Czarny w historii i legendzie*, LSW, Warszawa 1979, s. 151.

²⁶ J. Machnicki, *Przewrotna historia Polski, czyli kulisy dziejów naszej ojczyzny do 1795 roku. Część I do 1572 roku*, PW „MAC” SA, Kielce 1999, s. 108. Tytuł hetmana, (powtarzany za Kromerem) jeśli był w 1410 r. stosowany, to przysługiwał dowódcy chorągwi, nie jest więc właściwe używanie go tak, jakby już odpowiadał późniejszemu dygnitarstwu. Tenże autor wie także, że pod Grunwaldem straty krzyżaków wyniosły kilkanaście tysięcy zabitych i drugie tyle wziętych

Z kolei Andrzej Krzysztof Torbus, którego *Przed szkolak elementarz dziejów* ukazał się w godnym podziwu nakładzie 100 tys. egzemplarzy, w opowieści *O dwóch mieczach spod Grunwaldu* zawarł następującą rymowanąkę:

Niejeden komtur poległ w walce,
 niejeden dostał się w niewolę,
 a białe płaszcze z czarnym krzyżem
 gęsto pokryły bitwy pole.
 W bitwie najdzielniej bili wroga
 Zyndram z Maszkowic, Paszko Złodziej,
 Zawisza Czarny [...] ²⁷

Tyle sugestywnych cytatów z rozmaitych pokładów narodowej legendy. Ową wiedzę potoczną potwierdzały zresztą w całej rozciągłości wydawnictwa podręcznikowe. Ewa Maleczyńska nie wątpiła, że „dowództwo nad siłami polskimi sprawował Zyndram z Maszkowic, nad litewskimi Witold, całością bitwy kierował Jagiełło”²⁸. Cytowana pozycja u progu lat 60. zajęła poczesne miejsce w podręcznych bibliotekach tysięcy nauczycieli.

2. Sołtys, mieszczanin i szarak czy magnat, bohater i podpora tronu? czyli Zyndram w historiografii

Tymczasem o realnym Zyndramie z Maszkowic wiemy niewiele²⁹. Dat granicznych jego życia nie znamy, choć prawdopodobnie przyszedł na świat

do niewoli, a uciekło tylko około 1400 walczących, można więc zaryzykować stwierdzenie, że tytułowy przymiotnik prawidłowo oddaje charakter tego *raptularza* (s. 109).

²⁷ A. K. Torbus, *Przed szkolak elementarz dziejów*, KAW, Kraków 1987, bez paginacji.

²⁸ J. Bardach, A. Gieysztor, H. Łowmiański, E. Maleczyńska, *Historia Polski do 1466*, PZWS, Warszawa 1960, R. V, autorstwa E. Maleczyńskiej, s. 290.

²⁹ Podstawowe dane biograficzne o Zyndramie zestawiał W. Semkowicz, *Zyndram z Maszkowic*, „Przegląd Historyczny”, 11, 1910, ss. 261–287. Artykuł biograficzny z ważnymi odniesieniami lokalnymi oraz akcentami polemicznymi opublikował także znawca przeszłości ziemi jasielskiej i krośnieńskiej J. Garbacik, *Zyndram z Maszkowic*, „Rocznik Jasielski”, 2, 1970–1971, ss. 3–14. Praca Garbacika nie weszła do szerszego obiegu naukowego; na przykład nie uwzględniła jej S. M. Kuczyński. Gdy nie podaję innych odwołań, faktografię dotyczącą życia Zyndrama opieram na obu wyżej wymienionych pracach.

około roku 1350 (ale być może nawet o ponad dekadę później?), zmarł zaś – według najnowszych ustaleń³⁰ – 11 VII 1413 r. Jan Długosz podaje wiadomość, że nosił on w herbie *Słońce*. Obco brzmiące imię i nietypowy znak herbowy skierowały Władysława Semkowicza na trop jego ewentualnych niemieckich przodków, pochodzących z osady Sonnenberg (obecnie dzielnica Wiesbaden) w Hesji. Istotnie herbem Sonnenbergu jest *Słońce*. Semkowicz zauważył też, że na przełomie wieków XIII/XIV dziedziczni sołtysi wsi Bielawa na Śląsku Raciborskim wywodzili się z niemieckiego rodu, w którym kultywowano tradycję nadawania w każdym pokoleniu jednemu z potomków płci męskiej imienia Zyndram. Na tej podstawie uznał więc, że bezpośredni przodkowie Zyndrama przywędrowali w pierwszej połowie XIV w. spod Raciborza do Ziemi Sądeckiej i uczestniczyli w tutejszych przedsięwzięciach kolonizacyjnych i urbanizacyjnych jako zasadzcy miejscowości lokowanych na prawie magdeburskim. Powiązania z patrycjatem sądeckim, tarnowskim i krakowskim powodowały, że przypisywano Zyndramowi mieszczańskie pochodzenie i *świeżą nobilitację*, co jednak wydaje się nie odpowiadać społecznym realiom epoki. W stuleciach XIII i XIV działalność na niwie lokacyjnej nie oznaczała przynależności do niskiego czy upośledzonego stanu. Wójtowie dziedziczni większych miast przynajmniej w pierwszej poł. XIV w. należeli do grupy możnych, a ich uprawnienia i obowiązki wojskowe nie różniły się od rycerskich; byli za to niejednokrotnie znacznie zasobniejsi w gotowy grosz od rycerzy-ziemian. Również posiadaczy sołectw, gdy stanowiły dodatek do innych dóbr, trudno zaliczać do stanu kmiecego, a z dobrze zagospodarowanych wsi osiągalni oni pokaźne dochody. Stosunki miały się zmieniać u schyłku panowania Władysława Jagiełły, ale postępującej degradacji i zaniku warstwy potężnych wójtów i zasobnych, zbrojnych sołtysów, o której dowiadujemy się z dzisiejszych podręczników, raczej nie mogło przeczuciwać pokolenie urodzonych około 1350 r. Pamiętając więc o płynnych jeszcze u początków XV wieku przedziałach pomiędzy stanami, należałoby uznać Zyndrama za rycerza, powiązanego z przedsiębiorczymi rodami zasadzców

³⁰ W. Semkowiczowi udało się ustalić, że od czerwca 1414 r. w aktach występowała Anna, wdowa po Zyndramie. Na tym bazowali jeszcze autorzy spisów: *Urzednicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, t. 4: *Małopolska (województwa krakowskie, sandomierskie i lubelskie)*, z. 1, *Urzednicy malopolscy XII–XV wieku*, oprac. J. Kurtyka [i in.], Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1990, ss. 13–14, 79, 90. Dokładna data została opublikowana w suplementcie: *Uzupelnienia do spisow urzednikow malopolskich XII–XVIII wieku*, t. IV, z. 5, Kórnik 1999, s. 78, nr 201.

– wójtów i sołtysów, które przywędrowały do Małopolski z zachodu i w zależności od indywidualnych losów wchodziły w następnym okresie albo w szeregi szlachty, albo patrycjatu miejskiego. Przybysze ci, dzięki inicjatywie, kapitałom i ówczesnemu *know how* nadawali dynamiki procesom urbanizacyjnym na Sądecczyźnie i Podkarpaciu.

Niejasno przedstawia się sprawa Maszkowic nad Dunajcem, gdzie za sprawą ludowej toponimii o niewykrytych źródłach nazwano wzgórze o obronnym położeniu z relikdami warowni *Górą Zyndrama*. Profesorowi Semkowiczowi wiadomość o tym przekazał listownie *włościanin maszkowicki* Jan Faron; ciekawy to przyczynek do poszukiwania korzeni regionalnej świadomości historycznej *ludu galicyjskiego*³¹. Do erozji mitu *wodzina spod Grunwaldu* przyczyniły się natomiast mimowolnie badania archeologiczne, podjęte w tym miejscu w 1954 r. i kontynuowane przez dwa dziesięciolecia, a ostatnio reasumowane, w wyniku których datowano tamtejsze *zamczysko* na okres prehistoryczny (około dwa tysiące lat ciągłego osadnictwa), a na zażytki późnośredniowieczne nie natknięto się wcale. Do literatury historycznej przeniknął pogląd, że w Maszkowicach kasztel nie istniał, Zyndram stał się więc *człowiekiem znikąd* skoro nie miał godnego *rodowego gniazda*³². Natomiast miejscowa ludność niezłomnie kultywuje swój *mit fundamentalny* – o czym w dalszej części artykułu.

³¹ A. Kurzeja, *Z rodzinnych stron Zyndrama z Maszkowic* (publikacja okolicznościowa, około 1910 r.), tekst w wersji cyfrowej J. Gałysa, na stronie www.sp.zabrzecz.lacko.pl/z%20rodzinnych%20stron.pdf (data dostępu: 10.12.2010): „Z poszczególnych gospodarzy wymienić należy zanego rolnika, Jana Farona, ozdobionego krzyżem zasługi, za szlachetny charakter i długoletnie, chlubne urzędowanie na stanowisku wójta, który posyła syna do gimnazjum [w Nowym Sączu]”. [Podczas rocznicowej uroczystości na *Zamczysku* w dniu 3 lipca 1910 r.:] „Burzą oklasków został przyjęty następny mówca, włościanin z Maszkowic, pan Jan Faron. Przemówił krótko, ale powiedział wiele, bo zaznaczył potęgujące się uczucie miłości ojczyzny u ludu, czego dowodem ten parotysięczny tłum ludu, przybyły ze wszystkich stron naszej parafii [Łącko], by uczcić pamięć złamania potęgi krzyżackiej i oddać hołd wielkiemu bohaterowi [Zyndramowi]”. Z tej okolicy pochodzi polonista, profesor UP i działacz państwowy u schyłku PRL-u oraz wydawca podręczników Bolesław Faron.

³² Ibidem, A. Kurzeja stwierdzał: „[miejscowi ludzie] rozdrapywali wały i mury zamkowe i z tych kamieni i cegieł zbudowali wieżę kościoła w Łącku, spichlerze i stajnie i powznosili mury koło pól. Z ilości tych rozsypanych kamieni widać jeszcze, jak tegim był i okazałym szkielet Zyndramowej kolebki”; por.: A. Żaki, „*Góra Zyndrama*” w *Maszkowicach nad Dunajcem*, „Małopolskie Studia Historyczne”, R. III, z. 1/2, Kraków 1960, s. 107–112; wieloletnie badania M. Cabalskiej rozwiąły nadzieje na odkrycie na *Górze Zyndrama* jakiegokolwiek poważniejszego obiektu późnośredniowiecznego; za umożliwienie wglądu do najnowszej dokumentacji z badań w 2010 r. uprzejmie dziękuję doktorowi M. Przybyłe z Instytutu Archeologii UJ.

Najstarsze wzmianki o Zyndramie znajdują się pod datą 1388 roku w sądowych aktach bieckich, które i później dostarczają najwięcej źródłowych informacji o jego poczynaniach. Wynikało to z ekonomicznych związków Zyndrama z okolicami, nad którymi rozciągała się jurysdykcja sądów sprawowanych w Bieczu. Z nadania królewskiego posiadał wsie zgrupowane na rozległym, podgórskim pogranicznym terytorium nad Jasiołką i w dorzeczu Wisłoka: Jaśliska, Lubatową, Królik oraz Jasionkę i Zyndranową (prawdopodobnie przyczynił się do założenia dwu ostatnich). Lubatową w 1408 r. sprzedał (za znaczną kwotę 300 grzywien, z prawem wykupu) biskupowi przemyskiemu Maciejowi, który po sąsiedzku rezydował w Krośnie. (Dzisiaj okolice te są znane głównie dzięki pobliskim uzdrowiskom w Iwoniczu i Rymanowie.) Zarządzał również królewszczyzną, jako tenentariusz Małogoszczy (incydentalna wzmianka z 1401 r.) i klucza jasielskiego (być może już przed 1393 r.) obejmującego Jasło oraz pięć wiosek, dziś po większej części administracyjnie włączonych w rozszerzone granice miasta. W źródłach występuje więc jako starosta, a także wójt jasielski, gdyż jeszcze przed lipcem 1388 r. nabył połowę tamtejszego wójtostwa. Jak mu się powodziło i czy skrzętnie gospodarował – nie wiemy, trudno go jednak nazywać (jak to czynił w polemicznym ferworze S. M. Kuczyński) *chudopachołkiem*³³. Zapewne na wyprawie zbrojne stawał z licznym i dobrze okrytym poczem³⁴. Domyślamy się, że z dóbr jasielskich³⁵ czerpał swe zasadnicze dochody, a wysoce też prawdopodobne, że rezydował w górującej nad tą okolicą warowni Golesz (dziś do cna zrujnowanej), gdzie odprawiały się sądy leńskie. Stąd zapewne okazjonalnie

³³ S. Gawęda, *Możnowładztwo małopolskie w XIV i w pierwszej połowie XV w.*, ZN UJ, Prace Historyczne, z. 18, PWN, Kraków 1966, s. 5, przyjmował, że dla badanego okresu wielka własność ziemską zaczynała się od posiadaczy czterech wsi, zatem dobra Zyndrama należałyby już do kategorii włości pokaźnych, a on sam zaliczany być powinien do „możnych”. Również nowsze badania nad karierą rodów małopolskich w późnym średniowieczu pokazują, że majątność rządu 10 wsi plasowała szlachcica wysoko na ówczesnej drabinie społecznej – mniej więcej takimi dobrami dysponował na przełomie XIV i XV w. Zbigniew z Brzezia, marszałek królestwa: S. Cynarski, *Dzieje rodu Lanckorońskich z Brzezia od XIV do XVIII w.*, PWN, Warszawa–Kraków 1996, s. 67–68.

³⁴ Według zapiski z rachunków królewskich z 1394 r. już wówczas miał na wyprawy wystawiać dwie kopie.

³⁵ Na temat wczesnych etapów historii Jasła i ekonomicznego znaczenia tej osady w średniowieczu patrz: *Najstarszy przywilej książęcy dla mieszkańców Jasła*, edycja, tłumaczenie i komentarz P. Rabiej, red. G. Chomicki, Towarzystwo Wydawnicze Historia Jagellonika, Kraków 2009.

użyty w zapiskach z 1408 r. tytuł starosty goleskiego, co S. M. Kuczyński niesłusznie zinterpretował jako „przeniesienie go” ze starostwa jasielskiego na jakieś inne³⁶ (jak między wierszami sugerował – podrzędniejsze). Wreszcie w 1413 roku podawał się za dziedzica Humnisk (*haeres in Humniska*)³⁷, wsi położonej na południowy wschód od Brzozowa, co wskazywałoby na przesuwanie punktu ciężkości jego posiadłości w kierunku ziem ruskich.

Jan Długosz podaje, że jeszcze przed Wielką Wojną Zyndram miał okazję ścierać się z krzyżakami. Odsunięty od władzy książę Witold sprzymierzył się z Zakonem w 1389 r. celem opanowania Litwy jako swego dziedzicznego księstwa, czym wywołał wojnę z Władysławem Jagiełłą. Król w 1390 r. obsadzał polskimi rycerzami pograniczne grody litewskie i dowódcą załogi Kamieńca Litewskiego uczynił Zyndrama.

W latach 1393–1400 jego działalność nie pozostawia żadnych prawie śladów w źródłach, co najwyżej takie, że zaangażowanie w służbie króla nie pozwalało mu stawać na terminy sądowe w sprawach majątkowych. Jak dowodzi przekonująco Janusz Kurtyka, w 1393 r. Zyndram brał udział w wyprawach na Śląsk, skierowanych przeciwko Władysławowi Opolczykowi i jego stronnikom, a poprowadzonych przez czołowych przedstawicieli możnowładztwa krakowskiego³⁸. Wysuwano nawet przypuszczenia, że od 1395 r. bawił on poza granicami Polski, wypełniając tajne misje związane z rywalizacją o tron węgierski, ściślej z wysunięciem ewentualnych roszczeń w imieniu królowej Jadwigi „jedyniej dziedziczki korony węgierskiej”, a także, że wziął udział w wyprawie Zygmunta Luksemburskiego, zakończonej klęską wojsk chrześcijańskich w bitwie z Turkami pod Nikopolis (28 IX 1396 r.), ale były to tylko mgliste hipotezy historyków życzliwych Zyndramowi (Semkowicz, Garbacik). Ewentualna przynależność do grona stronników Jadwigi i oponentów Zygmunta (a więc potem także i Witolda) mogła się jednak w późniejszym okresie odbijać negatywnie na karierze Zyndrama.

³⁶ S. M. Kuczyński, *Wielka wojna z zakonem krzyżackim w latach 1409–1411*, Wydawnictwo MON, wyd. III, Warszawa 1966, s. 197.

³⁷ *Premisla sacra, sive series et gesta episcoporum premisliensium (e fontibus... congressit) F. Pawłowski*, Cracoviae 1869, s. 72; nad tą poszlaką przeszedł do porządku J. Garbacik.

³⁸ J. Kurtyka, *Tęczyński. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*, wyd. „Secesja”, Kraków 1997, s. 208: rycerstwo Jagiełłowe oblegało wówczas Bolesławiec, Ostrzeszów i Strzelce Opolskie, natomiast W. Semkowicz wołał widzieć Zyndrama nadal pośród rycerzy posiłkujących Litwinów w utarczkach z Zakonem.

Już pod 1388, a następnie 1389 rokiem imię Zyndrama figuruje w dokumentach opatrzone tytułem miecznika krakowskiego³⁹. Nie wiadomo, z czyjej nominacji otrzymał ten urząd; najprawdopodobniej jednak od Jądwi lub Jagiełły i być może miało to związek z ich ceremoniami koronacyjnymi⁴⁰. Miecznicy należeli do tej grupy dostojników dzielnicy krakowskiej, którzy zachowali w XIV w. związek z dworem, stając się urzędnikami królewskimi⁴¹. W dodatku urzędy ziemskie małopolskie były uposażone – któreś z nadań królewskich stanowiło zapewne uposażenie miecznikostwa; można więc powiedzieć, że Zyndram już u początków panowania Władysława II zajmował dosyć poczesne miejsce w hierarchii państwowej i czerpał z tego profity⁴², nie mówiąc już o łatwym dostępie do monarchy. Co prawda J. Kurtyka skłonny był przypisywać miecznikostwu wyłącznie znaczenie ceremonialne: „urząd był słabo dostrzegalny w codziennym życiu dworu”, ale takie wnioski opierał na stanie z XVI w., późniejsze zaś tendencje ogólne nie musiały się odnosić do wcześniejszych przypadków indywidualnych. Za sprawą omyłek i wewnętrznej niespójności w wywodach W. Semkowicza

³⁹ Dokumentu z 1388 r. W. Semkowicz nie znał, a ten z 1389 (znany z transumptu z 1428 r.) arbitralnie uznał za niewiarygodny, gdyż „intitulacja *gladifer regis cracoviensis* [...] oczywiście niemożliwa, jest [w nim] interpolacją późniejszą” (s. 270 przypis 1). Stąd przyjęta przez Semkowicza i uporczywie podawana w późniejszej literaturze data 1404 r., jako moment mianowania Zyndrama miecznikiem, bo od tego momentu regularnie z tytułem tym występował on w zapiskach źródłowych. Treść dokumentu z 1388 r. znana jest z wpisu (z 1502 r.) do *Metryki Koronnej*, nie dysponujemy zatem oryginalnym dyplomem, patrz: *Zbiór dokumentów małopolskich*, wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, Ossolineum, Wrocław 1974, cz. VI, nr 1543, s. 44–45. Autorzy spisu urzędników małopolskich (patrz przypis 30) dowiedli, że Zyndram był miecznikiem już w 1388 r.; wykryli też zapiski z lat 1389, 1403, 1412 i 1413 potwierdzające używanie przez niego naprzemiennie tytułu miecznika krakowskiego lub królewskiego aż do końca życia.

⁴⁰ Dokładnie ceremonialne funkcje miecznika podczas aktu koronacji opisał J. Kurtyka, *Problem identyczności urzędów ziemskich krakowskich i nadwornych w wiekach XIV–XVI*, [w:] *Urzędy dworu monarszego dawnej Rzeczypospolitej i państw ościennych*, red. A. Gąsiorowski, R. Skowron, Universitas, Kraków 1996, s. 50.

⁴¹ W. Fałkowski, *Elita władzy w Polsce za panowania Kazimierza Jagiellończyka (1447–1492)*, Wyd. Historia pro Futuro, Warszawa 1992, s. 35. Autor ten (opierając się także na ustaleniach innych badaczy) zauważa, że za czasów Jagiełły małopolscy urzędnicy ziemscy (w tym i miecznicy) odgrywali przy dworze znaczną jeszcze rolę, by dopiero w następnych dziesięcioleciach doznać *ogromnej degradacji*, co zakończyło się uplasowaniem ich za czasów nowożytnych już tylko na odpowiednich szczeblach elit lokalnych. Natomiast na przełomie XIV i XV w. „wokół monarchy krążyło wielu niższych urzędników małopolskich, spychając w cień nawet wyższych w hierarchii urzędniczej, ale bez faktycznego wpływu na władcę i ciągłego dostępu do niego”.

⁴² *Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy*, t. 4, z. 1, ss. 13–14, 79, 90; realne znaczenie miecznikostwa próbował ocenić J. Kurtyka, por. przypis 40, s. 49–50.

utrwalił się niestety fałszywy obraz mozolnej kariery Zyndrama od sołectwa maszkowickiego do późno osiągniętego urzędu, poprzez sprawowanie podrzędnego stanowiska oprawcy. Tymczasem wydaje się, że Zyndram wcześniej stał się istotną postacią stronnictwa dworskiego, jakie usiłował skupić wokół siebie Jagiełło⁴³, jednak z powodów, których zapewne nigdy nie dojdziemy, nie było mu dane dostąpić awansu na najwyższe szczeble w hierarchii możnowładczej. Być może należał do kategorii *wierny człowiek do specjalnych poruczeń* – a takich nierzadko trzyma się w cieniu, z dala od *świecznika*. Powierzenie mu urzędu oprawcy krakowskiego (około 1400 r.) mogło być zarówno wynagrodzeniem za wcześniejsze usługi (przy pewnej rzutkości mógł osiągnąć z tej funkcji niemały dochód), jak i czyniło z niego użyteczne ramię mocodawcy, być może samego króla. Tytuł justycjariusza brzmiał wtedy jeszcze zapewne i poważnie i groźnie – znów nie należy przykładać do niego późniejszej miarki. Sprawując go Zyndram: 1) często przebywał zapewne w stolicy, 2) zarabiał, 3) będąc stróżem prawa mógł uprzykrzać życie ludziom niewygodnym, 4) raczej nie uganiał się osobiście za drobnymi rzezimieszkami. Nie ma powodu do marginalizowania człowieka mającego się w owym momencie takiego zajęcia, a wprost przeciwnie, nowsze badania nad rycerstwem tej epoki pokazują, że zachowywał się w sposób typowy, to znaczy był obrotny i bez zahamowań skrzętnie kumulował wszelkie dostępne stanowiska i dochody.

Ostatecznym probierzem zamożności i pozycji osiągniętej przez Zyndrama byłby moment startu do kariery następnego pokolenia, ponieważ jednak ród na nim wygasł, weryfikacja tą drogą nie jest możliwa. Jak zauważał Stanisław Gawęda, wiele dobrze rokujących fortun możnowładczych zanikło z powodu braku biologicznych kontynuatorów.

Jedynym źródłem do dziejów Zyndrama w okresie wojny z zakonem w 1410 r. są *Annales Długosza*. W rozdziale opowiadającym o zdarzeniach z 9 i 10 lipca 1410 r., kiedy to armia wkraczała już na ziemie Zakonu, wyczytać można, że Zyndramowi zlecono pieczę nad wojskami, kryjącą się pod terminami *cura et ordinatio*⁴⁴. Decyzję tę Długosz podawał w kontekście uro-

⁴³ O stronnictwie królewskim: A. Sochacka, *Jan z Czyżowa, namiestnik Władysława Warneńczyka*, Lublin 1993, s. 32; szerzej: S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy z Zakonem krzyżackim w latach 1409–1411*, Malbork 2010, s. 82.

⁴⁴ *Ioannis Dlugossii Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae. Liber 11, textum recensuit et moderavit D. Turkowska*, comment. Z. Perzanowski, PWN, Warszawa 1985, ss. 71–72, 247 – przypis 179.

czystego wkroczenia na nieprzyjacielską ziemię i rozwinięcia sztandarów, jak i organizacji dalszego przemarszu i kłopotów z utrzymaniem dyscypliny w szeregach: pojawiającymi się wypadkami niekontrolowanych gwałtów i rabunków, popełnianych także w kościołach⁴⁵. Kronikarz wspomina, że kandydata do objęcia *officium principis militiae* typowano spośród doświadczonych w rzemiośle wojennym Czechów i Morawian, ale żaden z nich nie kwapił się tego podjąć, obawiając się odpowiedzialności. Dwie następne wzmianki pojawiają się w *Kronice* już pod datą 15 lipca, kiedy to „całe wojsko królewskie na rozkaz miecznika krakowskiego Zyndrama [...] z godną podziwu szybkością ustawiło swoje oddziały i chorągwie i stanęło w szeregach naprzeciw wroga”⁴⁶. W tym samym ustępie doda jeszcze dziejopis, że Zyndram dowodził najliczniejszą i najsilniejszą w całej armii wielką chorągwią ziemi krakowskiej, w której szeregach znajdowali się najznacniejsi rycerze i weterani wycwiczeni w bojach. Więcej już jednak o jego roli ani w bitwie, ani w dalszej kampanii nie wspomni.

Od lat toczyły się spory o objaśnienie istoty terminów użytych przez Długosza i faktyczny zakres uprawnień Zyndrama, który nie znalazł się w składzie powołanej 10 VII pod Kurzętnikiem ścisłej rady wojennej, złożonej z najwyższych dostojników, podejmującej wraz z królem decyzje strategiczne. Józef Szujski uznawał więc Zyndrama za *naczelnego hetmana*, który powiodł armię do grunwaldzkiego zwycięstwa, a Władysław Semkowicz nawet sugerował, że o jego wodzostwie Długosz pisał tak niejasno, gdyż „wiedziony próżnością, wołał pokryć milczeniem zasługi drobnego rycerzyka, pochodzącego z rodu sołtysów maszkowickich”. Wielkim zwolennikiem dosłownego potraktowania słów Długosza był też Jan Dąbrowski⁴⁷, podczas

⁴⁵ Ścisłej w związku z ekscesami do jakich doszło w ziemi zawkrzeńskiej i przy łupieniu Lidzbarka Welskiego. A. Nadolski, *Grunwald 1410*, Wyd. Bellona, Warszawa 1993, s. 89; porównaj: S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, op. cit., s. 350–351.

⁴⁶ Według innego tłumaczenia: „wojsko królewskie za sprawą miecznika krakowskiego [...] ustawione w porządne hufce i chorągwie i z dziwną szybkością wystąpiło w szyku i stanęło zbrojno przeciw nieprzyjacielowi”. *Jana Długosza Kanonika Krakowskiego działa wszystkie*, wydane staraniem Alexandra Przeździeckiego, *Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, przekł. K. Mecherzyński, t. IV, ks. XI, Kraków 1869, s. 35.

⁴⁷ J. Dąbrowski, *Grunwald*, „Małopolskie Studia Historyczne”, R. III, z. 1/2, Kraków 1960, s. 9: „nie kwestionując roli Jagiełły jako naczelnego wodza, trzeba uznać, że na wodzów prowadzących samą bitwę wyznaczeni byli [...] Witold i Zyndram z Maszkowic [...], co, abstrahując od wszelkich później usłuchanych lub nie usłuchanych rozkazów króla, nadawało im bezpośrednią władzę nad wojskiem...”, s. 11: „operacyjnie dowodził Polakami Zyndram, prowadząc osobiście główną siłę uderzeniową polską.”

gdy Stanisław Kutrzeba⁴⁸, Otton Laskowski i Ludwik Kolankowski mieli na ten temat odrębne poglądy.

Natomiast bardzo już wyraźną niechęć do Zyndrama żywił Stefan M. Kuczyński, który, by udowodnić swą naczelną tezę o dowództwie Jagiełły, pognębiał Zyndrama nie tylko racjonalnymi argumentami ale i retoryką. Do wątku tego jeszcze wrócimy, albowiem następni badacze i autorzy publikacji o Grunwaldzie szli najczęściej za zdaniem Kuczyńskiego.

Tak więc Edward Potkowski przypisał Zyndramowi jedynie funkcje porządkowe w marszu, na postojach i w obozie⁴⁹. Krzysztof Kowalewski również bez wahania podsumowuje cały problem:

Sprawą pierwszorzędą było utrzymanie podczas pochodu przez terytorium wroga karność, sprawności militarnej i porządku armii [...]. Król zadanie to powierzył Zyndramowi [...] i mianował go naczelnym oboźnym. Jan Długosz napisał nieprecyzyjnie, że ów rycerz otrzymał funkcję dowódczą i stąd niektórzy historycy wywnioskowali – bezzasadnie! – że został naczelnym wodzem⁵⁰.

W ostatnich czasach tylko Mečislovas Jučas, faworyzujący Witolda, a nie *biernego* Jagiełłę, chętnie oddał Zyndramowi (i marszałkowi Zbigniewowi z Brzezia) dowodzenie nad skrzydłem wojsk koronnych, wśród których uwijał się jednak podczas bitwy także niestrudzony „litewski geniusz”⁵¹.

Niefrasobliwie potraktował i źródła, i literaturę przedmiotu Witold Mikołajczak⁵², który gdzieś pomiędzy 3 a 7 lipca datuje mianowanie Zyndrama, na „dowódcę wojsk na czas marszu”, bez którego rozkazu „nikt nie miał prawa opuścić obozu”; miało się to stać **zanim** armia dotarła do Lidzbarka Welskiego. Co więcej, autor ten dokładnie wie, na czym polegał popełniony podczas samej bitwy „błąd Zyndrama”, który miał jakoby nadmier-

⁴⁸ Kutrzeba w rozprawie o początkach urzędu hetmańskiego uznał, że Zyndrama nie można nazywać hetmanem, bo nie piastował *samoistnego dowództwa*.

⁴⁹ E. Potkowski, *Grunwald 1410. Dzieje narodu i państwa polskiego*, I–11, KAW, Kraków 1994, s. 58–60.

⁵⁰ K. Kowalewski, *Wielka wojna*, „Polityka”, wydanie specjalne 4/2010, *Pomocnik historyczny – Grunwald 1410*, s. 99.

⁵¹ M. Jučas, *Grunwald 1410*, wyd. AVALON, Kraków 2010, ss. 169–189 (wyd. litewskie 1999).

⁵² W. Mikołajczak, *Grunwald 1410. Bitwa która przeszła do legendy*, Wyd. REPLIKA, Zakrzewo 2010, s. 125.

nie wysunąć swą chorągiew przed front armii, tak iż otrzymała uderzenie z flanki; wówczas to obalono chorążego Marcina z Wrocimowic i szpica oddziału walczyła przez pewien czas w okrążeniu⁵³. Książka ta zawiera jednak więcej podobnych dowolności, o których należałoby zmilczeć, gdyby nie jej rozpowszechnienie na półkach księgarskich i w drukach reklamowych. Dodajmy, że również szacowna *Encyklopedia PWN* nie ustrzegła się w notce o Zyndramie zasmucających przeinaczeń⁵⁴. Tym mniej dziwi przenikliwość tabloidu „Metro”, dla uczczenia rocznicy *rozszyfrowującego* postacie uwiecznione na *Grunwaldzie* Matejki. Gazeta tego typu nie może nie poszukać afer i skandali nawet 6 wieków temu, zatem sugeruje, że chorąży Marcin i dowódca chorągwi Zyndram nie współdziałali należycie w czasie walki, przesądza zaś winę za niejasny epizod z upadkiem polskiego *gonfalonu*: „Marcin urząd chorążego piastował aż do śmierci, ale wskutek tego zamieszania dowódca chorągwi Zyndram z Maszkowic **został krótko po bitwie pozbawiony funkcji**”⁵⁵ (podkreślenia G.C.).

Umiarem w ferowaniu wyroków wyróżnił się w *sprawie Zyndrama* Andrzej Nadolski, jakkolwiek również i ten badacz aprobował odnośne wnioski Kuczyńskiego. Nadolski uznał więc, że Zyndram **faktycznie dowodził w bitwie chorągwią ziemi krakowskiej jako porucznik-fachowiec** (podkreślenia G.C.), zastępujący kasztelana krakowskiego Krystyna z Ostrowa, dowódcę *tytularnego*, któremu ta funkcja należała się z urzędu. Nie wiedząc, gdzie w uszykowaniu kolumnowo-klinowym chorągwi stawał jej dowódca, Nadolski sugeruje, że Zyndram nie wchodził w skład klina przedchorągiewnych, a raczej poruszał się po polu bitwy *swobodnie*. O tym, jak spisał się Zyndram w trakcie walki, badacz nie przesądzał – „mniejsza z tym z jakim powodzeniem” przewodził chorągwi krakowskiej rycerz „**chyba niezbyt wybitnych walorów i kwalifikacji**” (podkreślenia G.C.), którego w późniejszych stadiach kampanii zastąpił zapewne Jakub z Kobylan. W objęciu namiestnictwa tej jednostki w zastępstwie pierwszego w hierarchii świeckiego dostoj-

⁵³ Ibidem, s. 133.

⁵⁴ „[Zyndram] 1410 pod Grunwaldem rozstawiał wojska pol. do bitwy; **po** (sic!) zwycięstwie mianowany obożnym i dowódcą chorągwi krakowskiej.” *Wielka Encyklopedia PWN*, t. 30, Warszawa 2005, s. 489.

⁵⁵ „Co było naprawdę, a co zmyślił Matejko (o bohaterach bitwy opowiedział Michał Kopczyński z Muzeum Historii Polski)”, oprac. stan. „Metro. Ogólnopolski dziennik bezpłatny”, nr 1875, czwartek 15 lipca 2010, s. 8–9; jeszcze dalej posunął się w cytowanej powyżej pracy M. Kosman, op. cit. (s. 149).

nika królestwa Nadolski upatrywał przyczyny, dla której Zyndram otrzymał też **zagadkowe obowiązki** kryjące się pod terminem *cura et ordinatio exercitus*⁵⁶. W popularnej narracji o bitwie Nadolski był już mniej ostrożny, nominując Zyndrama (9 lipca) po prostu „obożnym całej armii”⁵⁷.

Własnego zdania był niezmiennie Józef Garbacik, który jako członek zespołu dokonującego edycji przekładu dzieła Długosza, opracował „przypisy do bitwy grunwaldzkiej”⁵⁸ – zgodnie z duchem swoich wcześniejszych twierdzeń. Również tłumaczenie tekstu kroniki w tej edycji bardziej faworyzowało Zyndrama. Jest to na tyle uderzające, że pozwolimy sobie zaprezentować najistotniejszy fragment o złożeniu na niego funkcji dowódczej w trzech wersjach:

1. Tłumaczenie w edycji Przeddzieckiego:

Ponieważ zaś [...] wymawiali się od steru i zwierzchnictwa nad wojskami i żaden urzędu wodza przyjąć nie chciał, aby nań nie spadła wina w razie niepomyślnej wojny, zwłaszcza że lud trzeba było prowadzić liczny i kierować nie lada wyprawą, zlecono zatem rząd i dowództwo [Zyndramowi] żaden bowiem z Czechów i Morawców [...] nie czuł się zdolnym do sprawowania i prowadzenia tak wielkiego wojska⁵⁹.

2. Translacja używana przez S. M. Kuczyńskiego:

Wszyscy zaś Czesi i Morawianie, których uważano za doświadczonych w sprawach wojennych pieczy i porządkowania wojsk królewskich podjąć się nie chcieli [...] zlecono zatem pieczę i porządkowanie Zyndramowi [...]⁶⁰.

3. Edycja współredagowana przez J. Garbacika:

Ponieważ [...] nie wykazywali chęci zatroszczenia się o ustawienie szyków w wojsku królewskim, dowodzenie nim oraz sprawowanie obo-

⁵⁶ A. Nadolski, *Grunwald. Problemy wybrane*, Olsztyn 1990, ss. 86, 100, 101.

⁵⁷ Idem, *Grunwald 1410*, s. 88–89.

⁵⁸ *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego. Księga 10 i 11, 1406–1412*; przekł. z łac. J. Mruk, red. J. Garbacik, K. Sieradzka, PWN, Warszawa 1982, s. 13.

⁵⁹ Patrz przypis 46, s. 21.

⁶⁰ S. M. Kuczyński, op. cit., s. 191–192.

wiązku głównodowodzącego, [princeps militiae] by w razie niepowodzenia w dowodzeniu nie spadła na ich głowę wina – z powodu liczby i ogromu zadań – troskę o wojsko i dowództwo nad nim powierzono [Zyndramowi] żaden bowiem z Czechów i Morawian [...] nie uważał się za odpowiedniego do samodzielnego dowodzenia tak wielkim wojskiem⁶¹.

W niniejszym opracowaniu nie pretendujemy do orzekania o poprawności filologicznej translacji, widać jednak poważne różnice semantyczne użytych w nich wyrażen i płynące stąd konsekwencje.

Przyglądnijmy się zatem opiniom S. M. Kuczyńskiego, który swe zdanie o wszystkich uczestnikach bitwy orientował podług wytkniętego z góry założenia, że faktycznym wodzem był Jagiełło. Nie leży w naszej mocy (ani też w zamiarach) tezę tę podważyć, zwłaszcza że została prawie powszechnie przyjęta za słuszną, chcemy jednak przyjrzeć się metodzie jej dowodzenia, która, wobec niedostatku argumentów pozytywnych, polegała na dyskredytowaniu wszystkich kontrkandydatów, a więc i Zyndrama. Swe zdanie wyłożył Kuczyński kilkakrotnie w podobnym brzmieniu i z niezmiennymi konkluzjami⁶². W punktach można je streścić następująco:

- 1) „pieczę i porządkowanie” wojska rozumieć można wyłącznie jako pomocnicze funkcje porządkowe w marszu, na postojach i w obozie, zatem Zyndram został **tylko** oboźnym i to dlatego, że prawdziwie doświadczeni w rzemiośle wojennym Czesi i Morawianie nie mieli ochoty podjąć się tego;
- 2) obcokrajowcy uchylili się od tej funkcji, gdyż w razie niekarności w szeregach, przy uśmierzaniu zatargów albo przy zapobieganiu gwałtom i grabieży – rycerz obcy nie miałby **dostatecznego autorytetu, jakim łatwiej mógł się cieszyć Polak, urzędnik królewski, który jednocześnie piastował stanowisko dowódcy chorągwi krakowskiej** [podkreślenie G.C.];
- 3) dla pierwszych dygnitarzy koronnych, o jeszcze większym autorytecie, byłaby to jednak funkcja zbyt niska, uwłaczająca ich godności;

⁶¹ Patrz przypis 58, s. 83 oraz przyp. 160–163, gdzie prowadzona jest m.in. otwarta polemika z Kuczyńskim.

⁶² S. M. Kuczyński, *Kto dowodził w bitwie pod Grunwaldem?*, odbitka z kwartalnika „Nauka i Sztuka”, t. V, Jelenia Góra 1947, passim, zwłaszcza: ss. 12–21, 26; idem, *Wielka wojna*, ss. 184–186, 191–198, 200–205; idem, *Spór o Grunwald*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1972, ss. 202, 204, 206–209, 223.

- 4) ciż sami dygnitarze nie mogli podlegać na polu bitwy komendzie Zyndrama, „mało znanego szlachetki krakowskiego”, człowieka z rodu mieszczańskiego, nienależącego do możnowładztwa;
- 5) Zyndram nie był słynnym wodzem ani nawet słynnym wojownikiem, miał małą praktykę wojenną;
- 6) nie został z powyższych powodów włączony do rady wojennej powołanej przez króla pod Kurzętnikiem;
- 7) Długosz nie zdołał **przy najlepszych chęciach** (podkreślenie G.C.) wykazać czynów Zyndrama, uzasadniających jego jakoby naczelną rolę podczas bitwy. Jedyne fakty, podane przez Długosza, poza wzmianką, że dowodził chorągwią krakowską, to rozstawianie wojsk polskich przed starciem, ale według *Cronica Conflictus* o uszykowaniu armii decydowały polecenia królewskie;
- 8) poza tym Długosz nie wspomina już Zyndrama, więc albo niczym się nie odznaczył, albo popełnił czyny, o których kronikarz **wołał zamilczeć** (podkreślenie G.C.);
- 9) zapewne król miał mu za złe upadek wielkiej chorągwi i musiał pozbawić go za to dowodzenia, gdyż pod Malborkiem na czele chorągwi stał już rycerz Jakub z Kobylan;
- 10) nieprawdopodobne jest, żeby za prawdziwe zasługi Zyndram nie otrzymał nagrody od króla albo by ją dostał, tylko nie odnotowały tego źródła, gdyż wkrótce zaciągnął on pożyczkę 76 grzywien, a w roku 1412 przedłożył sfałszowany dokument, żeby wyłudzić od biskupa Macieja 700 grzywien – jest zatem po wojnie bankrutem finansowym i moralnym, z czego wynika, że w następstwie błędów popełnionych pod Grunwaldem stoczył się całkowicie.

Wszystkie swe argumenty wzmacniał S. M. Kuczyński deprecjonującą frazeologią: uroczyste rozwinięcie chorągwi nie mogło być „paradą na cześć **krakowskiego szlachetki Zyndrama**” (w istocie – nie było nią);

jest wręcz nieprawdopodobne, aby nad całą armią polską otrzymał władzę rycerz **chudopacholskiego pochodzenia**, człowiek niezbyt zamożny, który **oprócz jednej wyprawy** przeciw Krzyżakom i dowództwa w jednym niewielkim gródku, nie miał żadnych sławnych czynów za sobą ani tytułów, ani bogactw⁶³ (podkreślenia G.C.).

⁶³ S. M. Kuczyński, *Spór*, s. 207.

Odnieść się do tych argumentów najefektywniej będzie również w punktach, przy czym nie będzie to próbą podważenia wniosku S. M. Kuczyńskiego, że Zyndram **nie był naczelnym wodzem armii**.

- Ad 1, 2 i 3 – Zyndram nie został **zaledwie** oboźnym, tylko **aż** oboźnym, zlecono mu bardzo poważną i odpowiedzialną funkcję, od której zależało sprawne przemieszczanie się wielkiej masy ludzi, koni i pojazdów oraz uniknięcie groźących nieobliczalnymi skutkami zartarów między rycerzami lub poszczególnymi oddziałami. Samowola podczas przemarszu i obozowania w obliczu wroga mogła wywołać nawet zbiorowy popłoch i pogrom. Chorągiew krakowska pod komendą oboźnego była gwarantem wymuszenia posłuszeństwa w razie konieczności – użyjmy obrazowego anachronizmu – potencjalną żandarmerią. W dodatku oboźny mógł łatwo narazić się komuś możnemu, a niesubordynowanemu. Powszechnie chwalone oderwanie się od sił krzyżackich pod Kurzętnikiem i jednodniowy forsowny przemarsz w kierunku wschodnim (przebyto wtedy drogę kilkakrotnie dłuższą od zwykłej normy dziennej) pośrednio świadczą o sprawnym wykonywaniu funkcji porządkowych.
- Ad 2 i 4 – Autorytet Zyndrama musiał być w wojsku znaczny, skoro postawiono go na czele doborowej chorągwi, w której składzie służyli najlepsi polscy weterani. Nic nie wskazuje na to, by chorągiew ta wyłamywała się w czasie bitwy spod kontroli; powszechnie podkreśla się raczej jej decydującą rolę w odniesieniu zwycięstwa i właściwe manewrowanie na polu walki (na przykład zmianę frontu dla odparcia ataku odwodów krzyżackich)⁶⁴. Żadne źródło nie sugeruje, że Zyndram był mizernym chudopachołkiem traktowanym jak *homo novus* wśród możnowładztwa.
- Ad 5 – Jeśli autorytet ten był znaczny, to zapewne Zyndram legitymował się doświadczeniem bojowym daleko większym niż nam to przekazały ubogie i małowówne źródła. Wygaśnięcie linii męskiej jego rodu sprawiło jednak, że nie miał kto kultywować tradycji i głosić chwały przodków⁶⁵, co tak skutecznie czynili na przykład Oleśnicy.

⁶⁴ A. Nadolski, *Grunwald 1410*, s. 127: „Frontem ku nowemu nieprzyjacielowi obróciła się niebawem niezawodna chorągiew krakowska...”

⁶⁵ Zyndram miał za żonę Annę, wywodzącą się z mieszczan krakowskich, która w biecich zapiskach sądowych wzmiankowana jest po raz ostatni w 1425 r. Nie posiadali męskiego potomka, natomiast jedyną córkę wydali za Jana, rajcę krakowskiego. Starostwa i tenu-

- Ad 6 – Rada wojenna nie musiała mieć w składzie oboźnego, ale mogła wysłuchiwać jego opinii (niekoniecznie jako *plenum*). Rzuca się w oczy pewna koincydencja: ważne decyzje dotyczące uporządkowania przemarszu podjęła rada 10 lipca, więc niewykluczone, że jakiś *fachowiec* (może właśnie ustanowiony poprzedniego dnia oboźny?) odpowiedział jej, co należy uczynić⁶⁶.
- Ad 7 i 8 – Długosz nie wykazywał żadnych chęci w stosunku do znakomitej większości dowódców szczebla taktycznego, by podnosić ich zasługi w trakcie i po bitwie. Tylko paru wyróżnił imiennie (patrz uwaga poprzednia o Oleśnickich). Jego pochwała Zyndrama przy zapisce z dnia 9 lipca nigdzie później **nie została na kartach kroniki odwołana ani też podważona**. Natomiast, oskarżając kogoś o karygodne postęпки Długosz-moralista specjalnie się nie wahał przed *prawdomównością*. Gdyby więc mógł zarzucić Zyndramowi przyszłe błędy w dowodzeniu, to nie pochwaliłby go w zapiskach pod datą 9 i 15 lipca, a raczej, mając okazję wytknąć królowi niefortunne posunięcia, zganiłby go za poruczanie poważnych zadań nieodpowiednim ludziom, którzy się potem nie sprawdzili⁶⁷.

ty w ziemi jasielskiej posiadane przez Zyndrama z nadań Władysława Jagiełły powróciły do skarbu królewskiego, zaś wójtostwo jasielskie przeszło w inne ręce, choć nie jest jednak wykluczone, że jego dziedzicem został daleki krewniak Zyndrama.

⁶⁶ „Wydano przy tym rozkazy ostatecznie regulujące porządek marszu i wyruszenia z obozu. [...] Na pierwszy dźwięk trąby [...] wojsko wstawało i zbroiło się, na drugi odgłos trąby siodłano konie, a na trzeci wojsko ruszało w drogę, za maszerującym na przedzie marszałkiem. Były to zarządzenia bardzo celowe i można się tylko dziwić, że wydano je dopiero na terytorium nieprzyjacielskim, w tydzień po rozpoczęciu marszu ku granicy krzyżackich Prus”. A. Nadolski, *Grunwald 1410*, s. 91; inaczej widzą ten problem autorzy monografii *Wojna Polski*, s. 362, którzy uznali, że takie rozporządzenia wydano rutynowo już wcześniej, a Długosz napisał o nich w tym miejscu tylko ze względów kompozycyjno-stylistycznych.

⁶⁷ Opis bitwy Długosza nie jest dziełem sztabowca przeprowadzającego analizę dowodzenia i manewrów obu stron. Historycy, w zależności od odpowiadającej im tezy, odczytywali fragmenty kroniki albo dosłownie, albo jako szyfr, w którym dziejopis coś ukrywa między wierszami, przemilcza, sugeruje lub daje upust uprzedzeniom. Można jednak odnieść wrażenie, że uczonej kanonik nie panował nad swym tworzywem, że się w narracji o bitwie (z punktu widzenia naszych oczekiwania) pogubił, nie mając źródeł ani też metod do odtworzenia całościowego obrazu starcia. Wcale też nie stawał przed sobą takiego celu, za to ulegał sile zakodowanych toposów literackich. Był wszak erudytą i moralistą, a nie analitykiem w rodzaju Klausewitz. Nawet to, jaki zakres odpowiedzialności i jakie zasługi ponieśli w tym momencie najwyżsi dostojnicy (jak Zbigniew z Brzezia, który najwyraźniej kierował rozpoznaniem i ubezpieczeniem czoła armii), pozostaje dyskusyjne, por.: S. Cynarski, *Dzieje rodu*, s. 70–71.

- Ad 9 – O pozbawianiu Zyndrama funkcji nie ma żadnych wzmianek źródłowych. Armia idąca pod Malbork i obozująca pod nim nadal potrzebowała oboźnego. Zwraca uwagę Kuczyński⁶⁸ na pojawienie się pod zamkiem na czele chorągwi krakowskiej innego rycerza. Gdy jednak spojrzeć na sytuację rozsądnie, to Zyndram, doglądając zakładania obozu przez całe wojsko (o ile nadal był jego oboźnym), mógł nie angażować się we wstępne akcje u murów twierdzy. Ale co więcej, według Długosza Jakub z Kobylan wcale nie jest dowódcą wielkiej chorągwi, tylko harcownikiem, który się brawurowo wysforował (wraz z Dobiesławem z Oleśnicy), zapamiętał w boju i **nie został wsparty** przez pozostałe rycerstwo. Niezbyt byłby roztropny dowódca, który na oślep rzuca się sam do ataku i nie potrafi nakłonić swej rotty do podjęcia szturm. Pojawia się też pytanie, kto prawidłowo oceniał sytuację: czy szarżujący z „pochyloną kopią” Jakub, czy pozostali rycerze, zdający sobie sprawę, że po sforsowaniu wylotu mogą wpaść w zasadzkę⁶⁹. W przeciwieństwie do brata Domarata, Jakub nie był nawet przedchorągiewnym, więc to właśnie jego nagły awans z tylnych szeregów na eksponowane stanowisko dowódcze byłby olśniewający (i godzien odnotowania przez Długosza). W dodatku właśnie ów Jakub, człowiek stosunkowo jeszcze młody⁷⁰, z którego biografią mediewiści nie mogą się uporać⁷¹, niczym się wcześniej nie popisał, poza

⁶⁸ S. M. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 441 przypis 55.

⁶⁹ Długoszową relację o walkach w obrębie miasta (po konfrontacji z innymi źródłami) podważają S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, op. cit., s. 497–500.

⁷⁰ Jakubek z Kobylan po raz pierwszy samodzielnie pojawia się w źródłach w 1398 r., w roku 1410 mógł być w wieku 26–28 lat. *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*, cz. II, z. 4, oprac. J. Kurtyka i inni, Kraków 1993, s. 637–669, + tablica genealogiczna Kobylańskich.

⁷¹ *Słownik historyczno-geograficzny*, loc. cit.; porównaj A. Sochacka, op. cit., s. 22–23 i przypis 111, gdzie autorka ta zajmuje się bliżej koligacjami Jakuba, który pojął za żonę (przed 1412 r.) Wichnę, córkę Michała z Czyżowa. Związek ten zrodził długotrwałą waśń o sumę oprawną 800 grzywien zapisanych Wichnie przez Jakuba na Dukli: w latach 1441–1444 Katarzyna, ich córka, a żona Zakliki z Międzygórza, wytoczyła proces spadkowy dzieciom zmarłego Janusza z Kobylan (brata Jakubowego – por. PSB tom XIII, s. 163) i ten spór sądowy toczyły potem kolejne pokolenia. Jedno wydaje się zastanawiające – Katarzyna raczej nie procesowałaby się o spadek z kuzynami za życia własnego rodzica, zatem wzajemnie sprzeczne są wersje: 1) przyjęta w tablicy genealogicznej *Słownika historyczno-geograficznego*, jakoby jej ojciec, Jakub, zmarł dopiero na przełomie 1444/1445 i piastował urząd kasztelana bieckiego jeszcze w 1444; 2) zaprezentowana w *Urzędnikach małopolskich XII–XV w.*, t. IV, z. 1, s. 41 (nr 13), 293 (nr 1327),

wplątaniem w aferę obyczajową, zakończonym ponoć uwięzieniem⁷² oraz bardzo długą listą zaciągniętych zobowiązań finansowych. Zarejestrowane zadłużenie panów na Kobylanach⁷³ było bowiem wprost niebotyczne w porównaniu z owymi 76 grzywunami, które miałyby świadczyć o ruinie Zyndrama. Prawdopodobne pobudki kierujące Jakubem z Kobylan to: szukanie sławy (aby zmazać wcześniejszą hańbę) i łaski królewskiej (aby uzyskać pełne przebaczenie) oraz łupów lub nagród – żeby zaspokoić wierzących. Z odnośnego passusu kroniki pobrzmiewa też echo legendy rodowej, skoro chwalebnej akcji Kobylańskiego (dzięki której Malbork mógłby być rzekomo opanowany „z marszu”) sekundował lider Oleśnickich⁷⁴.

- Zyndram nie utracił po wielkiej wojnie tytułu miecznika, występuje pod nim w dokumentach z 1411, 1412 i 1413 r. Następnym miecznikiem pojawia się w źródłach w 2 lata po jego zgonie.
- Ad 10 – Osławione 76 grzywien nie musiało być pożyczką wywołaną gardłową potrzebą, a mogło stanowić lokatę, od której wierzący otrzymywał stałą rentę z oznaczonego źródła (dochody z młynów). Takie umowy kredytowe były częste w XV w. i zainteresowane nimi były na równi obie strony⁷⁵. W dodatku (jak twierdzi Semkowicz) na tej samej karcie księgi znajdowała się zapiska o dokonaniu przez Zyn-

339 – jakoby tenże Jakub żył nadal po 1444 r. i awansował na kasztelana gnieźnieńskiego jeszcze w 1453 roku, zmarł zaś dopiero w 1454; 3) wersja przyjęta w pracy Anny Sochackiej, która w tablicy genealogicznej rodu Czyżowskich kładzie piastowanie tegoż urzędu kasztelańskiego przez tegoż Jakuba na lata 1440–1441; 4) wersja Adama Kamińskiego zaprezentowana w PSB, t. XIII s. 161, według której nasz Jakub był w istocie stryjem Jakuba z Kobylan, syna Przeclawa, który to bratanek w rzeczywistości miałby dopiero robić ową karierę dworsko-urzędniczą na Litwie i w Koronie, jaką przypisuje się walecznemu Jakubowi spod Malborka i Koronowa, domniemanemu zalotnikowi królowej Anny. Ta sprzeczność (której nie podejmujemy się w tym miejscu rozwikłać) odzwierciedla oczywiście historiograficzną konfuzję wokół tych postaci, rzutującą na przekaz popularny, skierowany już bezpośrednio do odbiorców nieprofesjonalnych.

⁷² Relacja Długosza: patrz przypis 58, s. 22; J. Kurtyka, *Tęczyńscy*, s. 273.

⁷³ *Słownik historyczno-geograficzny*, loc. cit.; A Sochacka, loc. cit., stwierdza, że w początkach XV stulecia Jakubek z Kobylan (w towarzystwie Zyndrama, Gniewosza z Dalewic i in. Rycerzy jako poręczycieli) zaciągał znaczne długi m.in. u krakowskich Żydów. Autorka wylicza długie rejestry zapisek źródłowych w tych sprawach.

⁷⁴ Którego miał zapisać wspaniałą kartę już pod Grunwaldem, por. S. M. Kuczyński, *Spór*, s. 30, przypis 53; A. Nadolski, *Grunwald 1410*, s. 127.

⁷⁵ J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, t. 1: *Do połowy XV wieku*, PWN, Warszawa 1973, s. 505.

drama (bliżej nieokreślonej z powodu uszkodzenia tekstu) pobożnej fundacji.

- Ad 10 – Niezwykle tajemnicza jest sprawa zatargu z biskupem Maciejem, z którym wcześniej i później(!) łączyły Zyndrama inne transakcje. Rycerz starał się o zwrot „długu” (albo wypełnienie zobowiązania) ze strony biskupa przemyskiego „z racji jakiegoś kontraktu w sprawie wsi Jasionka”. Józef Garbacik dowodził, głębiej analizując źródło, że nie postawiono w nim zarzutu, jakoby dokument przedkładany przez Zyndrama był sfałszowany, tylko że nie nosił znamion wiarygodnego dowodu⁷⁶. Autor ten sądził, że był to jakiś nieformalny kwit lub niewiarygodny wypis z księgi ławniczej. Sugerował też, że akt, zawierający sentencję wyroku sądu komisarskiego, mógłby być fałszykiem, sfabrykowanym dopiero po śmierci Zyndrama przez biskupa Macieja, co jednak wydaje się konceptem idącym nazbyt daleko. Panująca w ówczesnym sądownictwie formalna teoria dowodów⁷⁷, wobec podania w wątpliwość poprawności dokumentu, skłoniłaby komisarzy do oddalenia pretensji Zyndrama, nawet gdyby były słuszne. Niewykluczone jednak, że – skoro wysocy dostojnicy z otoczenia króla fatygowali się, by sprawę rozstrzygnąć – doprowadzono do jakiejś ugody⁷⁸, skoro niebawem Zyndram otrzymał w dożywotnią dzierżawę biskupią wieś Przesiecznicę (Przysietnicę), zobowiązując się do obrony okolicznych dóbr kościelnych przed napadami Tatarów i zbójników⁷⁹. Oskarżanie Zyndrama o fałszowanie doku-

⁷⁶ Do umowy między sąsiadami mogło rzeczywiście dojść w sposób niesformalizowany, co nie przesądza, po czyjej stronie leżała wina za powstały konflikt. Formuły podważające pozew Zyndrama brzmiały: „Quibus litteris [...] ipsas fore et esse viciosas, invalidas, suspectas et nullius roboris vel momenti” (co można przetłumaczyć następująco: „po którego to dokumentu [zbadaniu etc. uznajemy], że tenże jest i będzie błędny (wadliwy), nieprawidłowy, podejrzany (bezz przedmiotowy) i pozbawiony mocy czy znaczenia”. Zastrzeżenia komisarzy dotyczyły więc raczej sedna umowy czy też sformułowania treści aktu, a nie podważania jego autentyczności, jak zasugerował Semkowicz, a za nim coraz kategoryczniej powtarzali inni; patrz: *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej*, t. VIII, nr XLI, Lwów 1880, s. 64.

⁷⁷ J. Bardach, op. cit., s. 349–350, 356; jeśli zastosowano typowe procedury i uznano pozwanego biskupa za stojącego wyżej w hierarchii od powoda, mógł on uzyskać bliższą do dowodu i skutecznie naganić dokument przedstawiony przeciwko sobie.

⁷⁸ O rozjemstwie podejmowanym przez sądy komisarskie, złożone z wysokich dostojników i rozstrzygające zatargi majątkowe m.in. pomiędzy dygnitarzami świeckimi a kościelnymi wzmiankuje A. Sochacka, op. cit., s. 133–134.

⁷⁹ Co nie oznacza, że był w stanie czynić to osobiście, nie implikuje więc wniosku, że był

mentów na niekorzyść biskupa przemyskiego opiera się więc na nikłej podstawie; zawarto raczej kompromis przy udziale wysoko postawionych rozjemców niż odsądzono Zyndrama od czci i wiary. Przy okazji nasuwa się refleksja: czyż na takim forum rozpatrywano by pozew zrujnowanego chudopachołka pogrążonego w niełasce?

- Ad 9 i 10 – Gdyby stosować kryteria przyjęte przez S.M. Kuczyńskiego (rycerskie zasługi powinny iść w parze z nieskazitelnnością) w stosunku do innych postaci, to okaże się, że Jakub z Kobylan, bohater z pola bitwy i turniejowych szranków, wcale nie był człkiem *kryształowym*⁸⁰.
- Ad 10 – Późne operacje majątkowo-finansowe Zyndrama przestaną dziwić, jeśli przyjmiemy, że znajdował się u schyłku życia, miał pewność, że już nie spłodzi męskiego potomka, a być może doznał uszczerbku na zdrowiu lub był sterany wojennymi trudami i postanowił zabezpieczyć materialnie córkę i wdowie bytowanie swej żony, którym wolał przekazać raczej płynne kapitały niż trudne do utrzymania w niewieściach rękach dobra ziemskie (a tym bardziej królewskiej). Jeśli dodatkowo finanse Zyndrama (których bilans w istocie nie jest znany) porównamy ze stanem interesów największych ówczesnych magnatów, dostrzeżemy, że na przykład Andrzej Tęczyński tuż przed wyprawą na Krzyżaków sprzedawał wsie (Brzezie), a jego dziedzice i następcy na latyfundium w 1411 r. nadal zastawiali dobra (wójtostwo w Brzesku za 200 grzywien), co zdaje się świadczyć o powszechnym braku gotówki⁸¹.

Mamy zatem niedobór źródeł⁸² i nadmiar hipotez, do których badacze przywiązywali się emocjonalnie. W transmisji do *szerszego odbiorcy* wątki hipotezy przekształciły się (co jest cechą popularyzacji) w prawdy kategorycz-

krzepki i w sile wieku; tekst zapiski: „Sindramus de Maszkowiec, gladifer Cracov. haeres in Humniska recognoscit: se tantum ad vitae tempora a Mathia Eppo Pr. accepisse villam Przesiecznica cum onere defensandi omnes villas et possessiones ecclesiae Prem.” – patrz przypis 37; Humniska leżą około 6 km na południe od Przysietnicy.

⁸⁰ *Słownik historyczno-geograficzny*, s. 641 podaje pod datą 1415 r., że Dziwisz z Marzęcina pozyskuje prawnie, zgodnie z dokumentem sądu ziemskiego krakowskiego, 400 grzywien należne mu od Gniewosza z Dalewic i Jakuba z Kobylan na tym ostatnim, gdyż Jakub fałszywie tłumaczył swe niestawienie na terminie z Dziwiszem koniecznością stawienia się na rzekomy termin większej sprawy przed królem.

⁸¹ J. Kurtyka, *Tęczyńscy*, s. 276, 278–279; o zadłużeniu po wielkiej wojnie m.in. Mikołaja Trąby patrz S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweđa, S. Szybkowski, op. cit., s. 275, przypis 171.

⁸² W drugim najważniejszym źródle opisowym do dziejów bitwy, mianowicie *Cronica conflictus*, ani o Zyndramie, ani też o innych rotmistrzach czy rycerzach nie ma żadnych wzmianek.

ne, a topika retoryczna (prawie każdy historyk ją stosuje) dopełniła dzieła dyskredytowania postaci. Czyż potomek sołtysów, mieszczanin i fałszerz mógł godnie sprawować wysokie funkcje? Nic więc dziwnego, że Marceli Kosman w swej historycznej konfrontacji z tekstem *Krzyżaków* napisze, że Zyndram to typowy „człowiek jednego dnia”, a już „Semkowicz wylał kubek zimnej wody na głowę wszystkim, którzy po wyniesieniu rycerza przez powieściopisarza bezkrytycznie traktowali *hetmana* jako jedną z najwybitniejszych postaci w naszych dziejach”⁸³. Także w tej książce znalazło się stwierdzenie, że w sprawie upadku *gonfalonu* **podjęto dochodzenie celem ukarania winnych zaniedbania** i ukarano Zyndrama, a uniewinniono Marcina, oraz fantastyczny domysł, że pozbawiono Zyndrama nie tylko dowództwa, ale i urzędu⁸⁴ (podkreślenia G.C.).

Konfrontując ustalenia dawniejszej historiografii z najnowszą, erudycyjną pracą na temat wielkiej wojny stwierdzić można, że w publikacji tej:

- generalny wydzwitek uwag (nielicznych lecz wyważonych) na temat postaci i roli Zyndrama jest bardzo zbliżony do wyżej przedstawionych w naszym wywodzie⁸⁵;
- nie ma zasadniczo nowych ustaleń w sprawach go dotyczących, jednak autorzy stronią od wniosków co do jego domniemych zaniedbań w trakcie kampanii, a tym bardziej wymierzonych mu kar;
- to olbrzymie dzieło (w przeciwieństwie do poprzednich, zwięźlejszych opracowań, które w wysokich nakładach rozeszły się po księgozbiorach publicznych i prywatnych) nie trafi bezpośrednio do obiegu czytelniczego i dopiero w dłuższym procesie przeniknie do tych rejestrów komunikacyjnych, które korygują potoczną wiedzę i wyobrażenia historyczne społeczeństwa. Amatorscy poszukiwacze wiedzy o Zyndramie nadal będą ja czerpać z kilkudziesięciotysięcznych edycji *Wielkiej wojny* S. M. Kuczyńskiego i opracowań na niej bazujących⁸⁶.

⁸³ M. Kosman, op. cit., s. 161–164: „czyżby i miecznikostwo utracił?”

⁸⁴ Ibidem, s. 149.

⁸⁵ S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, op. cit., s. 354: „należałoby przyjąć [...], że dowództwo [nad wojskami koronnymi] król powierzył Zyndramowi [...] jednocześnie niezwykle trudno określić praktyczny zakres funkcji pełnionych przez **małopolskiego możnego**” (podkreślenie G.C.).

⁸⁶ J. Półturzycki, op. cit., s. 93 stawia S. M. Kuczyńskiego za wzór uczonego, który całe życie naukowe poświęcił stworzeniu monumentalnej monografii Grunwaldu.

Zatem nasze rozważania nie przyniosły rewolucyjnych ustaleń, ale pozwoliły równomiernie rozłożyć światła i cienia na portrecie Zyndrama oraz podcięły kilka nieuprawnionych twierdzeń, bujnie się pleniących w popularnonaukowych ogrodach. Przyjmując, że zadania Zyndrama sprowadzały się do organizacji przemarszu, obozowania i uszykowania hufców do bitwy, należy stwierdzić, że sprawował funkcję bardzo odpowiedzialną, był więc jednym z główniejszych bohaterów kampanii. Wielce prawdopodobną staje się zatem hipoteza o jego znacznej eksperyencji wojennej i jeśli nie wybitnych zdolnościach dowódczych, to przynajmniej o mirze wśród rycerstwa. Nikt nie podważał dotychczas faktu, że dowodził on wielką chorągwią krakowską, trzonem armii skupiającym doborowych weteranów. Hufiec ten odegrał w bitwie rozstrzygającą rolę, na nim spoczywał główny ciężar walki w centrum szyku polsko-litewskiego i na nim załamało się ostatecznie natarcie odwołów krzyżackich (choć domniemywa się, że wielki mistrz dokonał żywota pokonany przez rycerza z chorągwi nadwornej)⁸⁷. Nie dochowały się informacje o tym, by potem Zyndram otrzymał za swe służby spektakularne awanse lub nadania, lub by przejawiał aktywność na scenie politycznej, zdominowanej przez antykrólewską opozycję. Źródła kronikarskie milczą, a akta sądowe nie są dostatecznie wymowne. Nie można więc wykluczyć, że trudy wojny nadszarpnęły jego zdrowie⁸⁸ (może dlatego dokonał pobożnej fundacji z roku 1411?), a wydatki na wyprawę uszczupliły majątek – co dotknęło nawet wielkich magnatów. Nie można też kategorycznie oddalić domysłów, że naraził się w trakcie wyprawy komuś wpływowemu⁸⁹ i że jego status się pogorszył. Są to jednak domniemania oparte na milczeniu źródeł (lub ich nadinterpretowaniu), podobne tym, że poniósł odpowiedzialność za krytyczny moment bitwy, podczas gdy żadnych dowodów na degradację nie ma. Posądzanie Długosza o to, że manipulował faktami, zatajając umyślnie nie-

⁸⁷ J. Garbacik (idąc za J. Dąbrowskim, op. cit., s. 13) i tę zasługę przypisywał chorągwi Zyndrama; por.: D. Piwowarczyk, *Mszczuj ze Skrzyńska – pogromca wielkiego mistrza*, „Mówią Wiek” 2001, nr 1, s. 24–30.

⁸⁸ Straty wojsk polskich poniesione w zabitych miały być nieznaczne. Mało jednak wiemy o liczbie i losie rannych, poturbowanych lub kontuzjowanych rycerzy – a przecież część *lekkich* urazów odniesionych w bitwie mogła skutkować chronicznym niedomaganiem, a nawet kalectwem, zwłaszcza u osobników w starszym wieku.

⁸⁹ Nietrudno wyobrazić sobie na przykład spór kompetencyjny podczas samej bitwy pomiędzy Zyndramem a mieszającym się do dowodzenia polskimi rotami Witoldem (podobny do tego pomiędzy Zbigniewem Oleśnickim a Mikołajem Kielbasą), albo poróżnienie się z możnymi małopolskimi pod murami Malborka.

cność Zyndrama, jest bezpodstawne. Opowieść o mieczniku, który zawiódł, byłaby jakże pouczająca i dałaby okazję do uwypuklenia zasług kogoś innego, kto by wykazał przytomność umysłu i hart ducha. Pamięci o Zyndramie nie strzegł wielki ród, któremu nieroztropnie byłoby się narazić.

3. Starosta i wójt jasielski od *Wikipedii porażon*, czyli dlaczego Zyndram nie zasługuje na pomnik

Postać Zyndrama z Maszkowic, „męża wprawdzie skromnej postury, ale pełnego energii i zdolności” nie od dziś frapowała miłośników historii Jasła. Patriotyzm lokalny kazał podnosić zasługi „Jaślanina”, który powiódł pod sztandarem z „wyszytym misternie orłem białym z rozwiniętymi skrzydły” kwiat rycerstwa do największego zwycięstwa w dziejach polskiego średnio-wiecza. Z tej potrzeby narodził się przed 40 laty przywoływany powyżej artykuł profesora Garbacika. Stowarzyszenie Miłośników Jasła i Regionu Jasielskiego, animator wielu lokalnych poczynań edukacyjnych i społecznych, poprzez własne publikacje także stara się popularyzować postać Zyndrama. Weszła ona zarówno do kanonu lokalnych klechd, jak i poważniejszej biografistyki. Do pierwszej kategorii należy legenda o Goleszu i Zyndramie⁹⁰, do drugiej oparty na zasadniczej literaturze artykuł Wiesława Hapa⁹¹, powszechnie znanego w mieście i uwieńczonego licznymi ogólnopolskimi nagrodami za pracę z młodzieżą nauczyciela-regionalisty. Z obydwu nurtów czerpał natchnienie autor wierszowanego utworu scenicznego *Ballada o rycerzu Zyndramie*⁹² (o ile wiadomo jeszcze niewystawianego). Bezkrytycznie skompilowany biogram⁹³ (związany jednak ze środowiskiem nowosądeckim)

⁹⁰ P. Myśliwiec, *O Goleszu i rycerzu Zyndramie* [w:] *Legendy jasielskie*, red. W. Hap, F. Jałosińska, B. Mastej, Stowarzyszenie Miłośników Jasła i Regionu Jasielskiego, Jasło 2002, ss. 91–93, autor był jeszcze wówczas uczniem Katolickiego LO w Jaśle.

⁹¹ W. Hap, *Słynny rycerz herbu „Słońce”*, [w:] *Poczet wybitnych Jaślan i ludzi związanych z regionem*, SMJiRJ, Jasło 2005, s. 7–11.

⁹² B. Mastej, *O rycerzu Zyndramie. Opowieść sceniczna z dziejów naszych*, SMJiRJ przy wsparciu Urzędu Miasta, Jasło 2010, ss. 42. Autor łączy legendy o Goleszu, widmie z Podzamcza, z patriotyczną wizją udziału Zyndrama w wielkiej wojnie z Krzyżakami.

⁹³ I. Styczyńska, *Zyndram z Maszkowic*, [w:] *Dawno temu w Nowym Sączu. Wybór artykułów o ludziach, miejscach i wydarzeniach*, www.nsi.pl/almanach/art-ludzie/zyndram_z_maszkowic.htm (data dostępu: 15.11.2010).

można łatwo odszukać w Internecie. Tak więc z serdecznej potrzeby nobilitowania lokalnych tradycji i tworzenia aury tajemniczości wokół okolicznych gajów i pagórków nieco na siłę czyniono z Zyndrama pradawne i uświęcone przez ogólnonarodowy mit grunwaldzki *miejsce pamięci* społeczeństwa jasielskiego. Pojawiły się też pomysły uczczenia 600-lecia Grunwaldu poprzez wystawienie okolicznościowego pomnika. Chronologicznie pierwszy, choć przeminął bez echa, był projekt ufundowania symbolicznego głazu⁹⁴. Ożywioną dyskusję wywołał natomiast zamysł ustawienia na jednym z centralnych skwerów figury rycerza, który byłby raczej plastycznym akcentem małej architektury niż monumentem ku czci Zyndrama. Chodziło o statuę naturalnej wielkości *do pogłaskania* przez przechodniów, na kształt *Kargula i Pawlaka* pod centrum kinowym w Toruniu, czy *Szwejków* na deptaku w Sanoku i w Przemyśle itp. Projektodawcy sądzili, że taka rzeźba stanie się atrakcją także dla przyjezdnych (Jasło, pozbawione znaczniejszych zabytków, nie jest ośrodkiem turystycznym). W poddanie pomysłu publicznej dyskusji zaangażowały się lokalne media: poczytne czasopisma „Obiektyw Jasielski” i „Nowiny” (wydawane w Rzeszowie) oraz portale internetowe z forami dyskusyjnymi.

W stoczonej w Jasle w latach 2009–2010 batalii o upamiętnienie Zyndrama dały o sobie znać różne animozje osobiste i lokalne układy personalne (z kampanią wyborczą do samorządu w tle), które nie są godne rozpatrywania w tym miejscu. Zwróćmy uwagę na te aspekty mentalne ujawnione w publicznej dyskusji, które wynikły z mechanizmów pamięci zbiorowej. Po pierwsze, pojawiło się wiele głosów niechętnych budowaniu kolejnych pomników, niezależnie od tego, komu dedykowanych. Słuchy o „cokole dla Zyndrama” wywołały falę niedowierzania i drwin u tych, którzy podkreślali, że „ludziom trzeba na razie nie igrzysk tylko chleba”. Retorycznie zapytywano, czy w zadłużonym i nękanym bezrobociem mieście z licznymi problemami inwestycyjnymi i infrastrukturalnymi naprawdę zasadne są rozważania nad wznoszeniem kolejnego symbolu przeszłości? Zauważano też, że pomnik grunwaldzki z 1910 r. już istnieje.

Nie wszyscy jednak potępiali w czambuł tę ideę, gdyż pamięć o Zyndramie powinna być w regionie jasielskim traktowana troskliwie.

⁹⁴ H. Zych, *Bohater – herbu Słońce*, „Region Jasielski. Regionalny dwumiesięcznik społeczno-kulturalny”, R. 3, 1999, nr 6.

Różne opinie na jego temat i **różnice zdań winny być przez historyków wyjaśnione i ujednolicone** (podkreślenia G.C.). Duże pole do popisu ma tu Stowarzyszenie Miłośników Jasła i Regionu Jasielskiego [...], które winno zadbać o nadanie tej postaci [...] właściwej rangi. A samorządy lokalne też nie powinny, w tym temacie stać na uboczu. Jest wprawdzie w Jaśle ulica *Zyndrama z Maszkowic*, ale czy to już wszystko na co nas stać?

Postulowano przeprowadzenie w Jaśle sesji naukowej na temat *Zyndrama* i jego udziału w zwycięstwie grunwaldzkim – dla wyjaśnienia historycznych wątpliwości wokół tej postaci⁹⁵. Odwołano się do opinii lokalnych autoritetów – profesjonalnych historyków, którzy byli przychylni projektowi⁹⁶.

Ostatecznie przeważyły jednak głosy krytyczne i wątpliwości związane z *teczką na Zyndrama*. Redaktorka „Nowin” przedstawiając pomysł i argumenty polemiczne, sama tak podsumowywała postać rycerza:

Prawdopodobnie nie mógł być rzeczywistym wodzem armii polsko-litewskiej. Gdyby nim był, żyłby zapewne w glorii i chwale do końca swych dni, a tymczasem umarł w zapomnieniu, z niespłaconymi pożyczkami i długami. Jego zadanie zbliżone było do funkcji oboźnego. [...] W rzeczywistości w bitwie, jak podają źródła historyczne, dowodził sam Jagiełło (podkreślenia G.C.). Sienkiewicz nieco podkoloryzował postać *Zyndrama*. Ku pokrzepieniu serc.

Konkluzje te (świadczące skądinąd o merytorycznych kwerendach przeprowadzonych przez dziennikarkę) demonstrować przemożną, atrakcyjną siłę wizji antybohatera, której konstrukcję prześledziliśmy powyżej⁹⁷.

⁹⁵ *Awantura o Zyndrama. Internauci spieszą z pomocą*, e-mail z 15.07.2010, administrator forum Kuba Kowalczyk, www.jaslonet.pl/.../awantura-o-zyndrama-internauci-spiesza-z-pomoca,2653.html.

⁹⁶ Godny odnotowania był komentarz jednego z kustoszy Muzeum Regionalnego w Jaśle i doskonałego popularyzatora dziejów lokalnych, Mariusza Świątka: „Jeżeli mamy do czynienia z postacią, nie kontrowersyjną, nieposzlakowaną, można się pokusić o stworzenie jakiegoś miejsca, które by te związki miasta Jasła z tak wybitną w historii Polski postacią przypominało. Przede wszystkim byłaby to wizytówka dla osób, które [...] do miasta przybywają. Nie zawsze o tym wiedzą, bo tylko w niektórych publikacjach jest wymieniany ten jego związek z Jasłem. Na pewno byłaby to duża atrakcja i turystyczna, i historyczna.” *Czy warto upamiętnić postać Zyndrama z Maszkowic?*, www.terazjaslo.pl 29.06.2009, administrator forum Damian Palar, d.palar@terazjaslo.pl

⁹⁷ E. Wawro, *Zyndram z Maszkowic nie upromuje Jasła*. [z podtytułami:] *Czy pomnik ry-*

Niezmiernie nośny okazał się jednak głos pewnego Anonimowego Internauty, który doskonale zilustruje rangę współczesnych mediów w edukacji historycznej. Przy okazji dojrzymy też charakterystyczne cechy korespondencji internetowej. Post zatytułowano znamienne *Prawda historii?*: „Z akt sądu w Bieczu, (sic!) w związku z zapisem pod datą 18 października 1412 r., jest wiadomym, że Krystyn z Ostrowia (sic!) kasztelan krakowski i sędzia przez króla wyznaczony rozstrzyga na korzyść biskupa Macieja spór z Zyndramem, uznając, że przez niego przedstawiony sądowi dokument jest sfałszowany. Z materiałów WIKIPEDIA (sic!) i innych dostępnych na stronach Internetu – skrót”⁹⁸. (podkreślenia G.C., pisownia oryginalna). Pozostawiliśmy refleksji własnej czytelnika ocenę *kultury historycznej* jasielskiego A.I., musimy stwierdzić, że w ostatniej instancji bezapelacyjny wyrok na Zyndrama wydała *Wikipedia*. Jako ladaco-niecnota okazał się niegodzien wydatku z kasy miejskiej, skądinąd dość szczerze sponsorującej w ostatnich dwóch dekadach ambitne przedsięwzięcia kulturalne i solidne publikacje naukowe.

Jedynym akcentem upamiętniającym Zyndrama stał się wieczorek literacki w Miejskiej Bibliotece Publicznej, na którym wspomniany parokrotnie W. Hap przeczytał uczniom szkół podstawowych legendę *O Goleszu i rycerzu Zyndramie*, „co stało się pretekstem do rozmowy o naszej Małej Ojczyźnie, historii regionu i ciekawych miejscach w naszym mieście. [...] – Poświęćcie więcej czasu swoim dziadkom i babciom, pytajcie ich o dawne czasy, historie waszych rodzin, zbierajcie pamiątki po swoich przodkach” – zachęcał pisarz⁹⁹.

Jasielskie obchody rocznicowe wypadły blado i skromnie¹⁰⁰, między innymi dlatego, że w tym samym dniu, w którym *radiowy Zyndram* gawędził przez telefon z wielkim mistrzem, miasto walczyło ze skutkami powodzi,

cerza przyciągnąłby turystów? Jasio ma bohatera spod Grunwaldu. Pisali o nim Długosz i Sienkiewicz, „Nowiny. Gazeta codzienna”, nr 136, czwartek 15 lipca 2010, s. 7.

⁹⁸ Post z dnia 20.11.2009, 14:48, www.jaslo4u.pl/pamieci-zyndrama-z-maszkowic-newsy-jaslo-7050. Post ten odbił się szerokim echem i został przyjęty z aprobatą przez innych Anonimowych Internautów.

⁹⁹ *O Goleszu i rycerzu Zyndramie*, www.jaslonet.pl (data dostępu: 01.10.2010).

¹⁰⁰ „Po naszym artykule *Polska świętuje rocznicę bitwy grunwaldzkiej, a Jasio śpi* Biuro Obsługi Medialnej UM przesłało [...] informację w sprawie uroczystości rocznicowych. Program przedstawia się skromnie. 15 lipca, pod Pomnikiem Grunwaldu nastąpi uroczyste odśpiewanie pieśni *Bogurodzica*. Po tym okolicznościowe przemówienie wygłosi burmistrz [...]. Na koniec odbędzie się patriotyczny koncert Orkiestry Miejskiej.” www.jaslonet.pl admin. Kuba Kowalczyk (13.07.2010).

jaka nawiedziła je na skutek ulewnych deszczy i wezbrania trzech przepływających przez nie rzek. Wszystkie radiowe i telewizyjne programy informacyjne donosiły o sytuacji w Jaśle, którego obszaru część trzecią zalały wody. Ale ambitne projekty grunwaldzkie zostały pogrzebane na długo przed nadejściem wysokiej fali¹⁰¹. Tymczasem w małych małopolskich miejscowościach samorządowcy, regionaliści i animatorzy kultury realizowali już (jak na skalę swoich społeczności) olbrzymie przedsięwzięcia. W Maszkowicach obchody 600-lecia bitwy pod Grunwaldem były przede wszystkim szkolną uroczystością patriotyczno-wychowawczą, złożoną z apelu oraz „porywającego widowiska plenerowego”. Po odśpiewaniu hymnów na tronie zasiedli król Jagiełło i jego żona Jadwiga (sic!), towarzyszył im Zyndram z Maszkowic. Odbłyło się pasowanie na rycerzy. „Dla giermków z klas I–VI było to ogromne przeżycie [...] Kardynał błogosławił młodych szczęśliwców i podkreślał cechy, jakimi powinni kierować się w życiu. Później przyszła kolej na turniej rycerski”. Każdy rycerz składał ślubowanie *białogłowie*, a ona przyjmowała przyrzeczenie i obdarowywała go haftowaną chusteczką. Dalej przyszedł czas na taniec w rytm muzyki średniowiecznej; historyczne płasy wymagały długich ćwiczeń. „Ku zaskoczeniu licznie zgromadzonych widzów mali miłośnicy rapu, czy hip-hopu bardzo dobrze wczuli się w rytm tańca muzyki dawnej”. Budujące w ocenie organizatorów było to, że wśród najmłodszego pokolenia napotkali wielu pasjonatów historii, których impreza jeszcze bardziej zmotywowała do ugruntowania wiadomości o regionie. Druga część obchodów odbyła się oczywiście na *Górze Zyndrama*. Korowód *średniowiecznych stanów* przeszedł przez Maszkowice: w pierwszej parze kroczył król Jagiełło z królową (czyżby nadal Jadwigą?), w towarzystwie Zyndrama z Maszkowic, dalej postępowało rycerstwo polskie z chorągwiami, damy dworu, giermkowie i paziowie oraz Krzyżacy w białych płaszczach z pióropuszcami na hełmach. Za młodzieżą podążali mieszkańcy Maszkowic. Na *Grodzisku* odbyła się inscenizacja bitwy pod Grunwaldem; kontrowersje wywoływał tylko problem: kto poległ jako Krzyżak? i rozstrzygnięto je dopiero losowaniem. Po odśpiewaniu Bogurodzicy przez rycerstwo polskie, „Zyndram z Maszkowic zakrzyknął donośnie: – *W nich ! Bij!* [...] Walka zakończyła się zgodnie z prawdą historyczną”. Następnie odsłonięto obelisk z napisem: „Bogurodzi-

¹⁰¹ Upadł nie tylko kosztowny projekt monumentu; skromne propozycje popularnonaukowej sesji rocznicowej lub odczytu dla młodzieży licealnej nie doczekały się pozytywnego odzewu zarówno ze strony urzędników (*mamy tu stale tyle innych imprez...*), jak i czynników społecznych (*proszę iść z tym do pani burmistrz...*).

ca dziewica Bogiem sławiana Maryja. Na pamiątkę 600. rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Mieszkańcy Maszkowic” i do wieczora wypoczywano w atmosferze rodzinnego pikniku. „Ten dzień miał bardzo ważny wymiar i duże znaczenie dla całego środowiska maszkowickiego”¹⁰². Społeczność zjednoczyła się wokół swego mitycznego bohatera i fakt, że jego związki z Maszkowicami kształtują się w świetle badań naukowych nader wątpliwie, nie przeszkadza jej w fundowaniu na tej legendzie, jak to było już sto lat temu, lokalnej wspólnoty¹⁰³.

Podobnie w Kobylanach urządzono wielki festyn z występami cenionych zespołów folklorystycznych, finałem konkursu plastyczno-historycznego dla młodzieży szkolnej z całej gminy Chorkówka i z rozmachem wystawioną grunwaldzką inscenizacją. Imprezę rozpoczęło odsłonięcie figury rycerza Domarata z Kobylan, rzeźby co prawda drewnianej, ale ufundowanej ze środków niepublicznych, która stała w westybulu oddawanego równocześnie do użytku czytelników pawilonu bibliotecznego. Dla uświetnienia obchodów wydano starannie okolicznościową broszurę popularnonaukową o rodzie Kobylańskich, udziale Domarata i Jakuba w wielkiej wojnie z Zakonem i dziejach wsi¹⁰⁴. Podobnie władze gminy i sanktuarium maryjnego w Tarnowcu wspólnie przyczynili się do przeprowadzenia dwudniowych obchodów, podczas których ponownie odsłonięto i poświęcono po gruntownej rewaloryzacji kopiec z pomnikiem grunwaldzkim z 1910 roku, a także zainscenizowano walki rycerskie i uroczyste *pasowano* przybyłych na te uroczystości licznie i zbrojnie członków bractwa *Zakonu Rycerzy Boju Dnia Ostatniego*. Wyszczególnienie towarzyszących imprez, występów, zabaw i atrakcji

¹⁰² T. Matusiewicz-Łazarz, www.maszkowice.pl; relacja z obchodów w gminie Łącko: www.lacko.pl/.../Obchody_600-lecia_bitwy_pod_Grunwaldem-18.07.2010.html (data dostępu: 10.12.2010).

¹⁰³ Utwierdza ten proces także najnowsza publikacja: „Almanach Łącki”, półrocznik pod patronatem Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej. Wydawnictwo historyczno-kulturalno-społeczne, nr 12, 2010, z przedrukami ze wspomnianego już opisu obchodów 500. rocznicy bitwy pod Grunwaldem pióra A. Kurzei: „Wrażenie robią unikatowe zdjęcia banderii konnych i ludu Maszkowic na grodzisku, a także bogaty zapis jubileuszu grunwaldzkiego z udziałem wybitnych postaci z tamtych czasów, m.in. znanego [...] prekursora zakładania sadów owocowych w tym regionie” Grunwald w Łącku, Zyndram z Maszkowic, „Kultura i Edukacja”: 2010-05-25, www.sadeczanin.info/aktualnosci-kultura-17/art/3723.

¹⁰⁴ J. Sajdak, W. Soliński, *Rys historyczny wsi Kobylany*, „Kobylany”. Wydanie okolicznościowe z okazji jubileuszu 600-lecia udziału rycerza Domarata z Kobylan w zwycięskiej bitwie pod Grunwaldem, [wydawca:] Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Społecznych, Kulturalnych i Gospodarczych *Kobylany*, 25 lipca 2010.

kulinarnych zajęłoby ponad dwie strony druku¹⁰⁵. Zainteresowanych niezwykłym rozmachem i rangą przedsięwzięć wychowawczo-patriotycznych podjętych już w innym regionie, mianowicie w podradomskim Taczowie, dla upamiętnienia postaci rycerza Mikołaja Powały¹⁰⁶, wypada odesłać do imponującego wydawnictwa rocznicowego¹⁰⁷, zawierającego teksty naukowe i okolicznościowe znanych muzealników i naukowców, m.in.: Marka Bema, Dariusza Kupisza, Jacka Macyszyna, Zbigniewa Morawskiego, Stefana Nieznanowskiego, Piotra A. Tusińskiego i samego Henryka Samsonowicza. Było to pokłosie dwóch imprez: konferencji naukowej w Zakrzewie odbytej w maju 2010 r. oraz czerwcowego święta plenerowego *Rycerze Bogurodzicy* w Taczowie, podczas którego m.in. odsłonięto dioramę z kopią obrazu Popiela i Rozwadowskiego, a także kompozycję rzeźbiarską *Spotkanie u Powały*¹⁰⁸. Działo się to przy niezbędnej w dzisiejszych czasach asyście bractw rycerskich, rekonstruujących starcia zbrojne, turnieje i zabawy dworskie. Wszystko zaś zmierza ku realizacji szerszego projektu, mianowicie *Parku Historycznego Rycerze Bogurodzicy* z muzeum rycerstwa polskiego (o jeszcze nieustalonej nazwie)¹⁰⁹.

¹⁰⁵ Obchody 600-lecia Bitwy Pod Grunwaldem, połączone z II Festiwałem Smaków Regionalnych w Tarnowcu. Program na www.tarnowiec.eu (data dostępu: 10.12.2010). Kopiec usypała w 1910 r. miejscowa młodzież szkolna.

¹⁰⁶ Uroczysta inauguracja obchodów 600-lecia zwycięstwa wojsk jagiellońskich 14 stycznia 2010 r. [portal:] grunwald600.pl: „W widowisku wziął udział [...] Mariusz Pudzianowski jako rycerz Mariusz z Pudzianowa i wzorem sławetnego Powały z Taczowa (podkreślenie G.C.) na oczach zebranych skręcił miecz krzyżacki w pętelkę, zapraszając wszystkich do oglądania *walki 600-lecia*”. Młodzież szkolna otrzymała w charakterze wici list ministra, ogłaszający przygotowania do obchodów. Zdjęcie *zbrojnego* Pudzianowskiego znalazło się na okładce *grunwaldzkiego numeru* „Wiadomości Historycznych” nr 3 (289), 2010.

¹⁰⁷ *Grunwald 1410. Historia i tradycja*, red. P. A. Tusiński, [wydawcy:] Gmina Zakrzew i Radomskie Towarzystwo Naukowe, Zakrzew 2010 (publikacja sfinansowana z dotacji Narodowego Centrum Kultury); wydano tam także inne publikacje: *Powała z Taczowa – rzeczywistość i legenda*, [w:] *Gmina Zakrzew wczoraj i dziś*, Zakrzew 2009, ss. 57–72; *600-lecie bitwy pod Grunwaldem*, Taczów 2010 (folder).

¹⁰⁸ W programie: koncert Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego, jarmark średniowieczny, turniej rycerski i bitwa z udziałem ok. 100 rycerzy, pokazy rzemiosła średniowiecznego, turniej łuczniczy, pokazy artylerii średniowiecznej. Grupa figuralna z brązu (dłuta E. Łagowskiego) *Rycerze Bogurodzicy* ukazuje Władysława Jagiełłę, Mikołaja Trąbę, Mikołaja Powałę, *Mszczuja ze Skrzynna i Dobrogosta Czarnego z Odrzywołu podczas narady nad budową mostu na Wiśle pod Czerwińskiem. Bogaty program obchodów 600-lecia Bitwy pod Grunwaldem* [na portalu:] ekai.pl, (według stanu z 05.06.2010).

¹⁰⁹ S. Białkowski (wójt gminy Zakrzew), *Wprowadzenie* [w:] *Grunwald 1410...*, s. 7–9.

* * *

Powyższe rozważania wbrew pewnym pozorom nie należą do zakresu mediewistyki¹¹⁰, choć znaczna część wywodu służyła oczyszczeniu z interpretacyjnych naleciałości tego, co o życiu Zyndrama z Maszkowic wiemy w sposób niezbity, lub przynajmniej wysoce prawdopodobny. W istocie obserwowaliśmy mechanizm tworzenia rozmaitych rejestrów narracji historycznej i następnie jej przenikania do świadomości społecznej, w tym przypadku w skali lokalnej. Próbowaliśmy tym samym dowieść, że WSPÓŁCZESNA DYDAKTYKA HISTORII jest dziedziną mającą wiele do odkrycia i zakomunikowania w sprawach uwarunkowań powstawania i przemian naszej tożsamości. W istocie od dawna już należy ona do nurtu tzw. *historii stosowanej*, której „sens polega na poszerzaniu perspektywy historycznej refleksji, na wkomponowaniu pamięci i krajobrazu w wielkie narracje historyczne i procesy edukacyjne”¹¹¹. W tym celu śledziliśmy przekładanie się narracji na komunikaty, które kształtują zbiorową jaźń, a w ślad za tym zbiorową postawę. Otwarte pozostaje pytanie „na ile zbiorową?”; bo czyż potrafimy zmierzyć i uśrednić świadomość historyczną tych jednostek, które ją w ogóle posiadają i są skłonne jej użyć w swoich relacjach społecznych? Jest to chyba główna metodologiczna słabość badań nad *miejscami pamięci*.

W cytowanych na początku wypowiedziach stawiano pytanie: kogo i w jaki sposób Grunwald jeszcze dzisiaj interesuje? W skali państwowej obchody rocznicowe pokazały, że bitwa wciąż należy do znaków i symboli narodowych¹¹², a elity polityczne i intelektualne na ogół zawarły konsensus, świadomie popierając ten wybór i stwarzając *rytuały rocznicowe*, które starano się „wprowadzić do powszechnego obiegu, aby wokół nich zbudować jedność wspólnoty”¹¹³. Pamięć zbiorową można wszak instrumentalizować, powołując się na – jakoby obiektywnie istniejącą – pamięć narodową, którą w istocie raczej narzuca się jednostkom lub grupom przez uporczywe nauczanie szkol-

¹¹⁰ Autor pragnie podziękować koleżankom i kolegom mediewistom z IH UJ za cenne rady i wskazówki.

¹¹¹ R. Traba, *Przeszłość w teraźniejszości. Polskie spory o historię na początku XXI w.*, Poznań 2009, s. 137.

¹¹² W latach 1987 i 1994 według badań CBOS ankietowani wymieniali bitwę grunwaldzką na zdecydowanie pierwszym miejscu wśród wydarzeń historycznych, które budzą ich dumę, J. Półturzycki, op.cit., s. 90–92.

¹¹³ Patrz przypis 111, s. 16, 28.

ne¹¹⁴ lub przez sugestywne przekazy medialne, dopóki nie stanie się ona niekwestionowanym elementem składowym świadomości¹¹⁵.

Na podstawie przeprowadzonego *studium przypadku* (taką metodę postuluje Robert Traba) udowodniliśmy, że w skali regionalnej, w *mikroświatach lokalnych* najżywiej oddziaływały wątki biograficzne, a im mniejsza miejscowość, tym większy odzew społeczny towarzyszył uczczeniu grunwaldzkich bohaterów. W czterdziestotysięcznym Jaśle, tętniącym od imprez i inicjatyw, Zyndram nie okazał się wystarczająco silnym *zwornikiem* społeczności lokalnej, a w dodatku wpadł w tryby maszyny do rozdzielania *historii hańby* od *historii chwały*. We wsiach i gminach znaleźli się natomiast animatorzy, którym zależało na krzewieniu miejscowej kultury pamięci, i którzy włożyli wiele trudu w uświadomienie ziomkom, jak dobrze mieć pod Grunwaldem *swojego człowieka*, nawet jeśli nie najwyższej rangi. Potwierdza to kolejną z tez R. Traby, że rocznice służą budowaniu wspólnoty¹¹⁶ i obmyśla się je dla aktualnych potrzeb, a pamięć zbiorowa odzwierciedla koniunkturę społeczną i polityczną, wynikając z przyjęcia odpowiadającej nam w danej chwili wersji historii. Lokalne zabiegi o upamiętnienie grunwaldzkich rycerzy podejmowali najczęściej ludzie o, powiedzmy – sienkiewiczowskiej wrażliwości i fantazji. Nie ma w tym określeniu niczego ujemnego, gdyż nawet bardzo znani historycy potrafili się do niej przyznawać mniej lub bardziej otwarcie. Rdzeń tych działań to także tęsknota za prostym, jednoznacznym modelem wychowania patriotycznego, o którym się wiele mówi, a na które niełatwo znaleźć współcześnie skuteczne formuły. Jedno zaś różniło tym razem obchody grunwaldzkie od typowo polskiej pompy rocznicowej – były one zdecydowanie radosne i łatwo przeradzały się w festyny i pikniki.

Z punktu widzenia klasycznej metodyki to, co się przytrafiło miecznikowi Zyndramowi z Maszkowic, wójtowi i staroście jasielskiemu za życia i w 2010 roku, to jedna z ciekawszych i bardziej tajemniczych kart z dziejów bitwy grunwaldzkiej i pamięci o niej, godna przeprowadzenia z uczniami uczającej burzy mózgów na lekcji historii.

¹¹⁴ G. Chomicki, *Rozmyślenia nad reformą*, [podrozdział:] *Próba analizy czyli Grunwald podstawy programowej*, „Wiadomości Historyczne”, nr 4 (284), 2009, s. 43–45.

¹¹⁵ M. Csáky, *Geschichte und Gedächtnis. Erinnerung und Erinnerungsstrategien im narrativen historischen Verfahren. Das Beispiel Zentraleuropas*, [w:] *Klio ohne Fesseln? Historiographie im östlichen Europa nach dem Zusammenbruch des Kommunismus*, red. A. Ivanišević [i inni], Wien–Frankfurt am Main 2002, „Österreichische Osthefte“ 44/2002, ss. 61–80.

¹¹⁶ R. Traba, *Konstruowanie pamięci*, passim.